Nr. 78 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Lwów, poniedziałek 2 kwietnia 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 142.176 | REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Przyjęcie prowizorjum budżetowego.

Prowokatorzy.

Mamy na myśli posłów komunistycznych w sejmie. Inaczej nazwać ich nie można.

Dopiero przed dwoma dniami pisaliśmy na tem miejscu o ich dzikich wybrykach w sejmie, nie przypuszczaliśmy jednak, że już dziś powrócimy do tego tematu.

W dniu wczorajszym sejm był znowu widownią dzikich prowokacyjnych awantur komunistycznych. Przybrały one takie rozmiary, że obrady musiano przerwać i marsz. Daszyński zarządził usunięcie pos. Sochackiego z sali obrad przy pomocy straży marszałkowskiej i wydalił na przeciąg jednego posiedzenia kombatantów jego Rosiaka i Bittnera, który przodował obstrukcji dość wymownie, bo trąbą samochodową.

Ta zuchwałość i czelność agentów moskiewskich przekracza już wszelkie granice bezwstydu i cynizmu. Ich spekulacja na cierpliwości — jest czemś, co cechuje ludzi wyzutych z wszelkiego poczucia odpowiedzialności i etyki. Jest to celowa, nie przebierająca w środkach robota, nie licząca się z żadnymi względami.

O ile chodzi o egzamin przed Moskwą — Sochacki et comp. zdają go celująco. „Błagonadiożnost'" nigdy nie zaszkodzi tem bardziej, że zyskać względy Kremla nie jest widocznie tak łatwo. Nasuwa się tu w pewnej mierze analogja do czasów carskiej Katarzyny i roli jej wysłannika w Polsce — Repnina.

Komunistom naszym, stojącym na żołdzie Moskwy, chodzi o rzeczy nie byle jakie. Tu nie idzie o chleb dla mas, o walkę o byt dla klasy pracującej, o jej dobro i prawa. To są dla nich rzeczy drugorzędnego znaczenia, o ile jakiekolwiek znaczenie wogóle do nich przywiązują. Ale specjalnie zależy komunistom, by ośmieszyć sejm, by obniżyć jego autorytet, podkopać parlamentaryzm.

W obecnym momencie, kiedy toczy się walka z demokracją parlamentarną w Polsce, kiedy stara się wykorzystać każde niewygodne dla rządu posunięcie sejmu, by go unicestwić — komuniści polscy, zdając sobie z tego sprawę, chcą przyśpieszyć proces walki z sejmem, chcą być wodą na młyn antyparlamentaryzmu. Dlatego prowokują awantury i bójki, dlatego chcą zwrócić uwagę pewnych czynników na wywołane przez siebie, a dziejące się w sejmie skandale. Jest to więc świadoma i celowa prowokacja.

Poza tem komuniści mają na celu rzecz drugą: walkę z P. P. S. Wobec tego, że marszałkiem sejmu jest tow. Daszyński, wywołują celowo awantury, by marszałek interwenjował, wykluczał ich lub kazał wynosić, ażeby w ten sposób mieć „atuty" w walce z P. P. S.

Metody komunistów same mówią za siebie. Klasa pracująca zdaje sobie dokładnie sprawę z perfidnej i ohydnej roli agentów Kremla. Ta prowokacyjna robota musi się spotkać z reakcją całej klasy pracującej Polski. Nie pozwolimy, by ktoś żerował na głodzie i nędzy mas, by ktoś niszczył to wszystko, co stworzyliśmy i o co walczymy.



Wynik zapasów sejmowych -- 2:1.

(Sędziowie: Dr. Marek i p. Sławek).

Jakiemi metodami walczy kapitalizm z światem pracy.

(Korespondencja własna).

WIEDEŃ, 29 marca.

Onegdaj dostały się w posiadanie partji socjalno-demokratycznej, dokumenty ohydnych metod walki kapitału z pracą.

Oto „Alpine Montangesellschaft“, jeden z najpotężniejszych koncernów ciężkiego przemysłu metalowego w Europie, w porozumieniu ze Związkiem przemysłowców austrjackich (tutejszy „Lewiatan“) oraz z rzekomym reprezentantem robotników niejakim Grailerem (wszechniemcem ze związków żółtych) najął szpiclów, którym w masce „zwyczajnych robotników“ poruczono misję jątrzenia we fabrykach, i przy pomocy oszczerstw kazano wzniecać nienawiść robotników do związków zawodowych. — Plan ten miał być urzeczywistniony dwiema drogami: 1) podziemną krecią robotą; 2) publiczną kampanją w mającym się założyć tygodniku. — Zwłaszcza pierwsza akcja we warsztatach miała odegrać rolę ważniejszą. Szpicle mieliby za zadanie, jak brzmi odnośny ustęp w planie: „przedewszystkiem z dawnymi socjalistami, z byłymi funkcjonarjuszami związków zawodowych z usuniętymi kierownikami itd. wejść w kontakt, a następnie wysądować czy i ilu do użycia zdatnych i wytrwałych ludzi byłoby gotowych uczestniczyć w kreciej ofenzywie na socjalistów. Zadaniem gazetki byłaby dostosowana do psychy robotników propaganda przeciw socjalistom i czerwonym związkom zawodowym. Materjału dla tej kampanji oszczerczej dostarczy już — jak w osnowie tego „planu“ zapewniają — Związek przemysłowców austr. Jest w planie równocześnie większą ilość warsztatów pracy zatruć jadem rozkładczym, zakazić wszystkie komórki organizacji robotników socjalistycznych, wszędzie, a wszędzie, je podminować“.

Później, gdy robotnicy całkowicie będą podszczuci wysilą swą energję, by ich zjednać dla związków żółtych i skupić w zrzeszeniach wszechniemieckich. A później, później, będą mieli przemysłowcy ułatwioną akcję przeciw robotnikom wogóle. Te wszechniemieckie „związki zawodowe“ są na żołdzie przemysłowców i oczywiście tańczą jak ci gwiżdżą.

Ten plan nie pozostał martwą literą — został niebawem zrealizowany. Do warsztatów Böhlera (stal) wydelegowano szpiclów i „praca“ ich wkrótce dostarczyła materjału oszczerczego osławionemu Szandorowi Weissowi, który spożytkowuje ją w swoim brukowcu, „Freiheit“, pozostającej pod protektoratem dygnitarzy wysoko postawionych.

Takiemi oto metodami walczy wielki przemysł austrjacki przeciw ruchowi robotniczemu. Ale nie tylko w warsztatach pracy fizycznej odbywa się ta kampanja reakcji austrjackiej przeciw socjalistom. Takie metody bywają stosowane w policji, w żandarmerji i we wojsku — w którychto instytucjach istnieje w Austrji wolność zrzeszenia się wedle przynależności partyjnej — ale prawa tej „wolności“ dławi reakcja terorem i metodami tu opisanemi. Skutki metod tych jednak okazują się iluzorycznemi. Odbyte niedawno w Währingu, dzielnicy mieszczańskiej, mimo agitacji całej reakcji a onegdaj w Brucku nad Murą w Salzburgu, oraz w Vorarlbergu, tej ostoi najczarniejszego wstecznictwa — przyniosły socjalistom świetne zwycięstwa, które pozwalają potężnemu tu ruchowi robotniczemu z otuchą patrzeć w przyszłość. *K. H-N.*

Junkrom pruskim uśmiecha się wojna.

Organ junkrów pruskich „Deutsche Zeintung“ pisze co następuje:

„Minister spraw zagranicznych Rzeszy oświadczył niedawno, że jest zbrodnią myśleć o wojnie. Te piękne słowa zyskały mu wielu przyjaciół w pacyfistycznych środowiskach, ale myślący i zastanawiający się Niemcy dochodzą do wniosku, że należałoby być zadowolonym z obecnego stanu rzeczy w Europie, by móc przemawiać podobnym językiem. Anglja i Francja mają prawo tak myśleć, ale Niemcy oburzają się na myśl pracowania, jak niewolnicy, dla innych narodów.

Bismark nas nauczył, że wielkie zagadnienia teraźniejszości mogą być rozstrzygane tylko krwią i żelazem, a nie przemówieniami. Każde bieżące zdarzenie historyczne przyznaje słuszność żelaznemu kanclerzowi i żałosna Liga Narodów nigdy nie będzie zdolna przeciwstawić się temu prawu naturalnemu. Wojna będzie zawsze stanowiła formę tworzenia. Bez wojny żadne państwo nie zdobyło potęgi, a potęga jest wszystkiem w życiu narodów...

Serce spala się od wstydu; musimy przyznać, że naród niemiecki shańbił się, wołając: „precz z wojną! niema więcej wojen; nie myślimy o wojnie, a przedewszystkiem nie chcemy wojny zdobywczej“.

Oby Wotan zechciał nam dać, w decydującym momencie, wodza, któryby trzymał w swej silnej dłoni polityczne i wojskowe kierownictwo, a świat cały do nas będzie należał!“

Obecne stadjum stosunków polsko-rosyjskich.

WARSZAWA, 31. 3. (AW). Poseł polski przy rządzie sowieckim, p. Patek w wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy zaznaczył, że stosunki polsko - sowieckie rozwijają się obecnie po linji unormowania całokształtu stosunków obu krajów. W chwili obecnej w Leningradzie obraduje komisja kolejowa. Jednocześnie panuje pewne ożywienie w zakresie prób nawiązania stosunków handlowych między obu krajami. Najwięcej trudności w uregulowaniu wzajemnych stosunków nastręcza pakt o nieagresji i traktat handlowy. Jeżeli rokowania w tej materji nie posuwają się szybko naprzód to wyłącznie na skutek komplikacyj tych zagadnień przez bieżące okoliczności.

O SZKOŁĘ DLA PILOTÓW W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 31. 3. (AW). Do Min. Komunikacji wpłynęło podanie kilku francuskich fachowców aeronautyki w sprawie zezwolenia na utworzenie na terenie stolicy szkoły pilotów dostępnej dla naszerszyc hwarstw. Projektodawcy zakupili by specjalny teren na budowę lotniska dla ćwiczeń szkolnych i własnych hangarow. Dotychczas Polska nie posiada podobnej szkoły technicznej dla pilotów.

W. RAORT.

Wzory do użytku prasy codziennej.

Aby ułżyć pracy redakcyjnej niektórym pismom, podajemy niezawodne wzory, jak pisać należy, aby gazeta prosperowała, a czytelnicy byli zadowoleni:

Porządki magistrackie. Pod adresem magistratu podnieść musimy niżej naprowadzone zarzuty, które nie powinny przejść bez echa.

Oto przedewszystkiem zauważyliśmy, że latarnie, a raczej słupy, na których trzymają się latarnie, są na peryferjach miasta mocno wadliwe, co wyklucza europejskie oświetlenie, iż dochodzimy do rzędu jakiejś Pipidówki. Zauważyć jeszcze musimy, że drzewa okalające część Wałów Hetmańskich, a raczej same Wały, są tak — jakby naumyślnie — porozmieszczane, iż przejść formalnie nie można z jednej na drugą stronę. Jeśli już piszemy o przechodzeniu ulicami, to pożal się Boże! Na ten raz tylko tyle, ale nie wątpimy, że głos naszej Redakcji nie będzie głosem wołającego na puszczy, który ewentualnie może przemówić z trybuny sejmowej. Caveant consules.

Pożar. Dziś w nocy wybuchł pożar przy ulicy Ciemnej 12 z zupełnie niewiadomej przyczyny, wzniecony zbrodniczą ręką, lub też od papierosa. Dzięki intenzywnej akcji ratunkowej pod osobistem kierownictwem starszego ogniomistrza Bazylego Sikawki. — zgorzał tylko inkryminowany dom, oraz trzy sąsiednie kamienice.

Straty dochodzą do nieustalonej jeszcze sumy, gdyż dzięki akcji ratunkowej okradziono sąsiednich mieszkańców, którzy nie ulegli pożarowi. Starszy ogniomistrz Bazyli Sikawka wyratował z narażeniem własnego życia bardzo duże lustro, które zmuszony był wyrzucić z trzeciego piętra na bruk, raniąc przy tej sposobności dwóch strażaków i kilku gapiów z publiczności.

Nieszczęśliwy wypadek. Znany w naszem mieście elektryczny opalacz kawy ziarnistej p. Celestyn Zimorodek, upadł wczoraj u zbiegu ulic Ciasnej, a Wązkiej, tak nieszczęśliwie, że wywichnął sobie rękę powyżej kolana.

Rzadki jubileusz obchodził w naszem mieście znany i ceniony jubilat i fabrykant, czyli wytwórca najlepszej pasty do butów „Połyskopolbut“ p. Jan Powidłakowski, z poważnej i szanowanej rodziny. Do licznie zebranych gości i przyjaciół firmy przemówił przedstawiciel naszego pisma, podnosząc zasługi Jubilata około podniesienia przemysłu odrodzonej Ojczyzny i wogóle, którą p. Powidłakowski tak bardzo ukochał. Bufet obficie zaopatrzony i znakomite napoje umilały ten jubileusz do późnej nocy, przy której to sposobności zebrano na bezrobotnych członków tej poważnej firmy, kwotę 1 zł. 62 gr. Młodej placówce „Połyskopolbut“ życzymy „Szczęść Boże“ i staropolskie „Bóg zapłać“.

Wiadomości osobiste. Zwracamy uwagę naszych czytelników na całokolumnowe ogłoszenie firmy „Połyskopolbut“w naszem piśmie, której świetna pasta do butów zasługuje na poparcie całego zdrowo myślącego społeczeństwa i zagranicą.

Sprostowanie. Pan Józef Glaspapier donosi nam na podstawie § 32. ust. pras., iż notatka nasza we wczorajszym numerze, a uwłaczająca rzekomej czci podpisanego, polegała na mistyfikacji, co tem chętniej prostujemy, iż p. Glaspapier nie wyraził się wcale w handelku u Bombasa, iż nasz redaktor jest szubrawcem, gdyż o szubrawstwach naszego redaktora wogóle nie było mowy, co mogą stwierdzić liczni świadkowie. Za mimowolną przykrość wyrządzoną p. Glaspapierowi, który pomimo cudzoziemsko brzmiącego nazwiska, ma reputację prawdziwego katolika, przepraszamy go i żałujemy, że do rozprawy sądowej stanąć nie mogliśmy z powodu przeszkód natury technicznej.

Oświadczenie. Protokół jednostronny spisany przez Związek Międzykorporacyjny Koła Mandolinistów „Brzdęk“, uważamy za niebyły i p. Antoniego Kawałeczka na tem miejscu przepraszamy, jakoteż uderzenie w twarz, według kodeksu honorowego Boziewicza uważamy za honorowo i zgodnie z tym kodeksem za załatwione. Kozołupski m. p. Blazenek m. p.

Djablik drukarski. We wczorajszem naszem sprawozdaniu z obrad sejmowych zaszła przykra pomyłka, gdyż wiersz w drugiej szpalcie z góry, brzmiący: „Banda kretynów, matołków i idjotów“ nie odnosił się do tego sprawozdania, ale przez nieuwagę został przerzucony z listu otwartego do redakcji „Głosu Wieczornego“, wystosowanego przez naczelnego redaktora naszego pisma.

Pod butem faszystowskim.

Korespondent angielskiej „Westminster Gazette", przebywający w Bozen (w południowym Tyrolu, który po wojnie światowej przypadł Włochom) kreśli w tem piśmie stosunki, jakie panują w tym kraju, italjenizowanym bezwzględnie przez faszystów włoskich:

„Rozgoryczenie w Tyrolu południowym jest obecnie większe niż kiedykolwiek, a swój punkt kulminacyjny, osiągnie z pewnością, gdy Mussolini przybędzie w maju, celem uroczystego odsłonięcia „pomnika zwycięstwa", a mieszkańcy będą zmuszeni przyjmować go muzyką i chorągwiami.

Na pierwszy rzut oka możnaby sądzić, że w kraju panuje dobrobyt, ale to tylko pozór: wszystkie nowiem publiczne roboty oddawane są włoskim siłom roboczym, ludność zaś tubylcza pozostaje bez pracy.

Z bezwzględną brutalnością prowadzi się kampanję przeciw językowi niemieckiemu. Chłop niemiecki napotyka na wielkie trudności przy wszystkich czynnościach, przy których musi się komunikować z władzami, gdyż nie zna języka włoskiego. Faszyści spodziewają się, że w przeciągu 10 lat potrafią całkowicie wytępić niemieckość w kraju. Za potajemne prowadzenie szkół grożą ciężkie kary więzienne, literackim stowarzyszeniom nie wolno istnieć. Rozwiązano organizacje strzeleckie oraz miłośników Alp. Hotele i gospody z powodu stawianych im utrudnień stoją przeważnie pustką.

Tyrol jest obecnie krajem bez śpiewu, bo niewolno śpiewać pieśni niemieckich.

Mussolini przeprowadza swój cel przy pomocy systemu wyrafinowanych prześladowań, korzystając przeważnie z usług szpiegów, którymi kraj jest zalany.

W obronie wynarodowianego kraju nie staje nikt. Austrja odważyła się na słaby protest, ale natychmiast Mussolini zagroził jej zniszczeniem. Zuchwały dyktator śmieje się z Ligi Narodów, a mimo to o względy jego zabiegają angielscy mężowie stanu.

W ponurej tragedji ucisku człowieka innej barwy przez białego migoce jednak iskierka, która z czasem zapłonie wielkim oczyszczającym płomieniem: przesądy rasowe muszą coraz bardziej zanikać w miarę postępu uświadomienia robotników białych.

Bunty rolników w Niemczech.

Niemiecko-nacjonalny „Landbund" agitował długo pomiędzy drobniejszą ludnością rolniczą, aby się sprzeciwiła zamiarom rządu podczas rokowań handl. z Polską w sprawie uwolnienia od ceł przywozu do Niemiec płodów rolnych, szczególnie świń i ziemniaków, używając groźby strejku podatkowego. Ta akcja była niechętnym Polsce czynnikom doskonałym atutem wobec polskiej delegacji handlowej, jak to lud rolniczy broni się przeciw uwolnieniu od cła przywozu płodów rolnych z Polski do Niemiec, jako rzekomo doprowadzające do upadku rolnictwo niemieckie, a zwłaszcza hodowlę bydła, szczególnie świń.

Przeciągnięto jednak strunę. Agitacja przybrała wprost objawy formalnego buntu, lecz nie przeciw Polsce, tylko przeciw płaceniu podatków w Niemczech. Zdarzyło się już kilka wypadków, które zakrawają na prawdziwą rebelję.

W ub. tygodniu nasamprzód w jednej wsi powiatu Nimptsch na Śląsku niemieckim tłum gwałtownie przeszkodził przeprowadzeniu egzekucji. Następnie w czasie licytacji, zarządzonej przez władze podatkowe w Langenols w powiecie Nimptsch doszło do krwawych rozruchów.

Sytuacja zaostrzyła się do takiego stopnia, że dowódca oddziału policyjnego zmuszony został do wydania rozkazu nabicia broni i zwrócenia przeciwko tłumowi karabinu maszynowego. — Licytacja została przerwana.

Przerwane demonstracje chłopów w Langenols przeciwko zarządzonej licytacji miały znowu miejsce dnia następnego. — Ze wszystkich wsi okolicznych ciągnęły tłumy rozagitowanych chłopów, grożących, że nie dopuszczą do licytacji.

Prasa demokratyczna, podając tę wiadomość, wskazuje na koła niemiecko-narodowe, jako na właściwych podżegaczy.

—:::—

Straszliwy ucisk murzynów pod berłem Anglji.

Przed kilkoma tygodniami Anglja — o czem pisma uroczyście doniosły — obdarzyła wolnością 200.000 niewolników- mieszkańców kolonji swej Sierra-Leone w Afryce Zachodniej. „Wspaniałomyślność" ta nie zmienia w niczem dotychczasowych warunków bytu miejscowej ludności.

Potwierdzenie tego przypuszczenia daje nam rzut oka na stosunki, panujące na południu „Czarnego kontynentu", w dominjum angielskiem, zwanem Unją Południowo-Afrykańską.

Polityka Anglji w Afryce Południowej zmierza do dwóch celów:

wydarcia z rąk tubylców największej ilości urodzajnej ziemi

i eksploatacji skarbów mineralnych kraju przy pomocy najtańszego robotnika kolonjalnego.

Te dwa cele w praktyce doskonale się wiążą. Konsekwentny podbój ekonomiczny, oparty na sile militarnej, doprowadził do tego, że dziś zaledwie jedna ósma terytorjum — osławione „rezerwy" gruntowe — znajduje się w posiadaniu czarnych, podczas, gdy biali, stanowiący jedną ósmą ludności,

są panami siedmiu ósmych terytorjum!

„Rezerwy" — oczywiście — nie mogą wyżywić licznych mas, stłoczonych i zduszonych z wyrafinowaną bezwzględnością w ich cieśni. Dlatego też olbrzymia część tubylców zmuszona jest szukać pracy zarobkowej na obszarach, należących przeważnie do Burów i w przemyśle, będącym w rękach anglików. Wskutek wielkiej podaży siły roboczej płaca jest nieprawdopodobnie niska. Wyzyskiwany proletarjusz czarny stoi jednak jeszcze wysoko na drabinie społecznej w porównaniu ze swym bratem-niewolnikiem, który, wyparty całkowicie poza „rezerwę" gruntową, stał się nim za prawo korzystania z małej działki ziemi.

Niewolników takich jest w południowej Afryce przeszło 2,000.000!

Nędza wyzutej z ziemi ludności tubylczej, będąca źródłem fantastycznego bogacenia się obcych, okazała się poważnem niebezpieczeństwem dla białych robotników, głównie anglików, nietylko dla niewykwalifikowanych, których w każdej chwili na rynku pracy można zastąpić czarnymi głodomorami, lecz nawet dla robotników wykwalifikowanych.

Czarni są pozbawieni całkowicie praw obywatelskich i politycznych

(nieznaczny wyjątek pod tym względem stanowi tylko prowincja Kap). Są oni uważani przez białych za istoty niższego gatunku — przepaść między białymi i czarnymi w poł. Afryce jest większa, niż między kastami w barbarzyńskim systemie hinduskim. Czarni podlegają osobnym prawom karnym i kontroli paszportowej; w pracy swej są oni wyjęci z pod ochrony ustawodawstwa społecznego. Gdy kończą ciężki dzień roboczy w kopalniach złota lub na polach djamentowych, spędzeni zostają „dla uniknięcia możliwości napadów rabunkowych" do specjalnych baraków i obozów, których pilnuje policja i do których nawet członkowie rodzin nie są dopuszczani. Za zamordowanie białego odpowiada czarny swą głową, za zabójstwo czarnego biały — kilkoma miesiącami więzienia. Zgwałcenie kobiety białej przez czarnego pociąga dlań wyrok śmierci, zgwałcenie kobiety czarnej jest tematem pikantnej anegdoty...

Pochód socjalizmu na wieś.

W ostatnich dniach odbyły się wybory do całego szeregu ciał samorządowych: gminnych i powiatowych w Austrji, w których socjaliści odnieśli walne zwycięstwo.

Zwycięstwo to jest znamienne tem więcej, że socjaliści odnieśli je nie w okręgach wielkoprzemysłowych, ale w agrarnym Vorarlbergu, w Währingu, wiedeńskim okręgu drobnomieszczańskim i w Salzburskich okręgach wiejskich. Nietylko tedy „rozpoczęła się walka o wieś", ale już wykazuje znaczne sukcesy.

Te wybory — aczkolwiek lokalne — mają doniosłe znaczenie polityczne. Są one niejako miernikiem przemian w nastrojach i wykazują przesunięcie na niekorzyść partyj burżuazyjnych.

Program wyborczy burżuazji, ograniczający się do pustych przyrzeczeń i do głównego punktu, że będzie broniła kraju przed komunistami nie wystarcza, tembardziej, że komuniści, jak wykazują wybory wszędzie w Europie, coraz mniejsze przedstawiają niebezpieczeństwo.

Przenika tedy coraz silniej świadomość socjalistyczna do mas małorolnych, i bezrolnych chłopstwa. Wybory w Polsce dały jego niezbity dowód. Francuska partja gotując się do wyborów, zapowiada, że stawiać będzie kandydatów w okręgach czysto rolniczych, przypominając swój program agrarny i cały szereg wniosków socjalistycznego Klubu w ostatniej kadencji parlamentarnej, które zmierzały do rozwoju rolnictwa i do polepszenia doli chłopa małorolnego i bezrolnego.

Podobnie też socjaliści Niemiec i Anglji w swej agitacji wyborczej nie ominą wsi.

Z chwilą, gdy masy chłopskie zrozumieją swój interes klasowy w stosunku do wielkiego chłopa i obszarnika i zsolidaryzują się z masami robotniczemi, ruch wyzwoleńczy klasy pracującej będzie mógł szybszem tempem zdążać do ostatecznego celu — do pełnej realizacji ustroju socjalistycznego.

Na marginesie.

Śladem burmistrza z Pacanowa.

Prof. Szymański po obraniu go marszałkiem senatu wygłosił „przemówienie", składające się dosłownie z 3 krótkich zdań, zakończonych okrzykiem: Niech żyje Marszałek Piłsudski!

W tem t. zw. przemówieniu, w którem mimo że nic nie było powiedziane, a przyjęte zostało „entuzjastycznie" przez senatorów „jedynki" — trudno dopatrzeć się chociażby cienia autorytetu i indywidualności p. Szymańskiego, od którego jako profesora uniwersytetu i marszałka senatu można się chyba czegoś więcej spodziewać.

„Przemówienie" p. Szymańskiego przypomina nam następującą angdotkę, którą można w tym wypadku w zupełności zastosować.

W dniu imienin cesarza Franciszka Józefa burmistrz Pacanowa miał wygłosić pod gołem niebem uroczyste przemówienie, które jął odczytywać z przygotowanego skryptu. W pewnej chwili wiatr porwał ów skrypt i mówca, skosternowany, nie mógł wypowiedzieć dalej ani słowa. W tem wpada mu zbawcza myśl do głowy i wznosi okrzyk: Niech żyje panujący nam miłościwie cesarz Franciszek Józef i reszta duchowieństwa!"

I wszystko było w porządeczku.

P. Szymański spisał się nie lepiej.

Po co tu wygłaszać jakieś przemówienia, po co wysilać mózg, kiedy jednym okrzykiem można zacząć, przerwać i skończyć każde przemówienie.

—:::—

Przyjęcie prowizorjum budżetowego.

WARSZAWA. 31. 3. (Pat.). Dziś odbyło się pod przewodnictwem Marsz. Daszyńskiego piąte z kolei plenarne posiedzenie Sejmu.

Przy pierwszym punkcie porządku dziennego, to jest przy trzeciem czytaniu prowizorjum zabrał głos poseł Czuczmaj (Selrob prawica), który zapowiedział walkę z „faszystowskim systemem terroru". Następnie przemawiał członek klubu Selrob-lewica poseł Balicki. Poseł ten zaczyna przemówienie po ukraińsku, co wywołało protesty na sali i uwagę Marszałka, że aczkolwiek rozumie potrzebę Ukraińców przemawiania w ich języku, jednak regulamin izby musi być bezwzględnie zachowany.

Następnie przemawiał poseł Utta z klubu niemieckiego. Mowca składa oświadczenie, że klub niemiecki będzie głosował za przyjęciem prowizorjum budżetowego w brzmieniu uchwalonem przez komisję.

Marszałek oświadcza następnie, że wpłynął wniosek o przerwanie dyskusji. W kwestji formalnej zabrał głos poseł Sochacki (komunista), protestując przeciwko przerwaniu dyskusji.

Komuniści prowokują awantury.

WARSZAWA. 31. 1. (tel. wł.). Poseł Sochacki wszczął awanturę. Marszałek Daszyński przestrzega go dwukrotnie, poczem po dalszych awanturach wyklucza go na 1 posiedzenie, zarządzając równocześnie przerwę 10 minut oraz wydaje polecenie, aby straż marszałkowska w razie oporu p. Sochackiego wydaliła go z sali. Ponieważ Sochacki nie chce dobrowolnie sali opuścić, straż marszałkowska wynosi go ze sali. Inni komuniści nie przestają wrzeszczeć i rzucać ordynarne wyzwiska towarzyszom. Wywiązuje się utarczka. Jeden z posłów wyrywa p. Bittnerowi (kom.) trąbkę automobilową, którą posługiwał się przy robieniu obstrukcji.

Oświadczenie marsz. Daszyńskiego.

Po 10-cio minutowej przerwie marszałek Daszyński wznowił posiedzenie, oświadczając:

Próba terroryzowania czterystu kilkudziesięciu posłów przez 5 ludzi, próba poniewierania parlamentu jako przedstawicielstwa całego narodu i próba uniemożliwienia obrad zapomocą takich środków (tu Marszałek pokazuje syrenę automobilową), oświadczam to publicznie i uroczyście, że każda taka próba na podstawie danej mi władzy przez ustawy i regulamin tłumiona będzie w zarodku (huczne oklaski). Za uprawianie nieprzyzwoitych wrzasków wykluczam posła Henryka Bittnera na 1 posiedzenie i posła Rosiaka na 1 posiedzenie, a posłów Gawrylika i Walnychę wzywam do porządku z zapisaniem do protokołu.

Wniosek P. P. S. o zasiłek dla pracowników państw.

Przystąpiono następnie do głosowania nad zgłoszonymi do ustawy o prowizorjum budżetowem poprawkami. Przed głosowaniem przemawiał sprawozdawca komisji budżetowej poseł Krzyżanowski, który apelował do izby, aby przyjęła wniosek komisji budżetowej, pokrywający się z wnioskiem Rządu, przyczem mowca zgadza się na uzupełnienie wniosku komisji poprawką posła Kuryłowicza, aby jednorazowy zasiłek dla pracowników państwowych wypłacony był w 2 równych ratach, a to 20. kwietnia i 30. maja b. r. W głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki, za wyjątkiem wspomnianej wyżej poprawki pos. Kuryłowicza, przyjmując całe prowizorjum budżetowe w trzeciem czytaniu.

Z rezolucji uchwalono rezolucję komisji wzywającą rząd do utworzenia państwowych urzędów pośrednictwa pracy w nowo powstających skupieniach robotniczych, jakiem naprzykład jest Tarnów, poczem przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o nadzwycz. inwestycjach państwowych.

Przyjęto poprawkę posła Stolarskiego, aby dodać 2 miljony złotych na odbudowę wsi zniszczonych działaniami wojennymi oraz poprawkę tegoż posła o przeznaczenie 15 miljonów na meljoracje i regulację rzek. Inne poprawki odrzucono i całą ustawę przyjęto w trzeciem czytaniu.

—:::—

Przedłożenie inwestycyjne rządu.

WARSZAWA, 31. 3. (tel. wł.). Godz. 1 w nocy. Na posiedzeniu wieczornem uchwalono preliminarz budżet. na r. 1928/29 odesłać do komisji.

Obecnie toczy się dyskusja nad przedłożeniem inwestycyj. Komisja budżetowa odrzuciła poprawki Senatu, które skreśliły wszystkie dodatkowe sumy, jakie uchwalił Sejm w 2 czytaniu. Jedynka robi obstrukcję. Idzie tu o wnioski Wyzwolenia, żądające na inwestycje kredytów, których rząd dać nie chce.

Dyskusja trwa dalej.

WARSZAWA, 31. 3. (tel. wł.). Dotychczas, godzina 2 w nocy, trwa głosowanie.

Senat uchwalił prowizorjum budżetowe.

WARSZAWA, 31. 3. (Pat.). Senat przystąpił dziś do rozpraw nad prowizorjum budżetowem na kwartał od kwietnia do czerwca br. Sprawozdanie imieniem senackiej komisji skarbowo - budżetowej przedłożył senator Szarski (B. B. W. R.).

W dyskusji pierwszy przemawiał imieniem Klubu Ukraińskiego sen. Horbaczewski, który oświadczył, iż senacki Klub Ukr. głosować będzie przeciw prowizorjum.

Następny mówca sen. ks. Albrecht (Ch. D.) oświadczył się za prowizorjum budżetowem.

Z kolei za prowizorjum oświadczył się imieniem Koła żyd. sen. Schreiber.

Sen. Hassbach imieniem Zjednoczenia Niem. oświadczył się za prowizorjum.

Imieniem Z. L. N. sen. Głąbiński ponowił wnioski co do oparcia prowizorjum na ustawie skarbowej, wygasającej w dniu dzisiejszym.

Sen. Sokołowski z P. P. S. stwierdził wprawdzie, iż prowizorjum jest koniecznością państwową, jednak imieniem P. P. S. oświadczył, iż klub ten nie może głosować za prowizorjum, albowiem uważa, iż uchwalenie prowizorjum jest równoznacznem z uchwaleniem bez dyskusji budżetu na I. kwartał. Z tego powodu P. P. S. wzgl. jej klub senacki **powstrzyma się od głosowania.**

Głosowanie przeciw budżetowi zapowiedział sen. Januszewski imieniem Wyzwolenia.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy sen. Szarskiego odrzucono poprawki, postawione przez sen. Głąbińskiego i całe **prowizorjum przyjęto w brzmieniu przedłożenia rządowego.**

Zkoleji przystąpiono do sprawozdania komisji o ustawie o inwestycjach. W głosowaniu wszystkie poprawki Sejmu **odrzucono** i całą ustawę **przyjęto** w brzmieniu przedłożenia rządowego.

Na tym posiedzenie zamknięto.

Rokowania polsko-litewskie.

KRÓLEWIEC. 31. marca. (Pat.) W ciągu wczorajszego wieczora i dzisiejszego rana każda z delegacyj pracuje usilnie w swoich biurach nad ustaleniem szczegółowego programu. Następne posiedzenie plenarne obu delegacyj odbędzie się zapewne dziś w godzinach popołudniowych i poświęcone ma być zagadnieniu programu obrad.

KRÓLEWIEC. 31. marca. (Pat.) Wspólny komunikat prasowy polskiej i litewskiej delegacji: Po inauguracyjnem posiedzeniu konferencji polsko- lit. członkowie obu delegacyj zebrali się na poufnem posiedzeniu celem wymiany poglądów co do najbliższych prac konferencji. Zdecydowano, że delegacja polska złoży delegacji litewskiej w ciągu dnia 31. marca projekty konwencji dotyczących ruchu lokalnego, komunikacji pocztowej i tel. oraz komunikacji kolej. pomiędzy Litwą a Polską, jak również wyjaśnienie życzeń dotyczących tranzytu. Po ukończonem zapoznaniu się delegacji litewskiej z tymi projektami zostaną otwarte obrady ogólne w tej sprawie.

Rozwiązanie Reichstagu.

BERLIN. 31. 3. (Pat.). Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu zabrał głos kanclerz Marx, który wygłosił krótkie przemówienie, które zakończył odczytaniem dekretu prezydenta Hindenburga następującej treści:

Wobec tego, że Reichstag załatwił w dniu wczorajszym t. zw. program prac końcowych i ponieważ można oczekiwać, aby w swej obecnej kadencji mógł on załatwić dalsze jeszcze jakieś prace ustawodawcze, rozwiązuję niniejszem na podstawie art. 25. konstytucji parlament Rzeszy.

Dekret prezydenta nie zawiera terminu nowych wyborów.

BERLIN. 31. 3. (Pat.). Prezydent Hindenburg wyznaczył nowe wybory na 20. maja b. r.

Dni Cziczerina są policzone.

SZTOKHOLM. 31. 3. (Pat.). Dziennik „Tidningen" donosi, że dni urzędowe Cziczerina są policzone. Koła zbliżone do Komisarjatu Ludowego oświadczają, że Stalin doszedł do przekonania, że w obecnej trudnej sytuacji jedyną możliwością uratowania komunistycznego stronnictwa od upadku, jest trzymanie się kursu lewicowego, chociażby nawet doprowadzić to miało do zupełnego izolowania Unji sow. Cziczerin oświadczył, iż taki kurs przekreśliłby całą jego 10-letnią pracę w dziedzinie polityki międzynarodowej, wobec czego musi on podać się do dymisji.

NOWACZYŃSKI PÓJDZIE DO KOZY.

WARSZAWA. 31. marca. (tel. wł.) Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok sądu okr. skazujący na 1 mies. więzienia Adolfa Nowaczyńskiego i Włodka, odpow. red. „Myśli Narod." za artykuł obrażający legjony polskie.

WALKA SKLEPIKARZY Z POLICJĄ.

ŁÓDŹ. 31. marca. (A. W.) Dziś wynikły tu zajścia między zalegającymi w podatkach sklepikarzami żydowskimi i sekwestratorami urzędów skarbowych, którym polecono w razie nieściągalności zaległych podatków, zabierać towar. Ponieważ eskorta policyjna desygnowana z 5-go komisarjatu nie wystarczyła wezwano rezerwę jak również część policji konnej. Sekwestrowane towary urzędnicy składali na specjalnych wozach, otoczonych policją. Na ul. Wschodniej grupa niespokojnych przechodniów usiłowała odbić skonfiskowane towary, czemu jednak przeszkodziła policja. Kilka osób jest rannych.

—:::—

Na dobrowolnem wygnaniu.

W r. 1906 zniknął nagle z Lublany tamtejszy obywatel Franciszek Kreiner. Policja nie mogła go odszukać — od tego czasu ślad o nim zaginął. Podejrzewano, że Kreiner, człowiek bogaty popełnił samobójstwo — wskutek nieszczęśliwej miłości.

Dopiero przed kilku dniami okazało się, że Kreiner nie popełnił samobójstwa, lecz zrażony do świata, żył przez długie lata zdala od ludzi. Mianowicie do urzędu policyjnego w Lublanie — jak donoszą gazety jugosłowiańskie — przybył jakiś krewny Kreinera i oświadczył, że umarł on w Lazane w pobliżu granicy włosko-jugosłowiańskiej.

Policja udała się do wskazanego miejsca i znalazła w pałacu służącą i dwie stare kobiety: matkę i siostrę Kreinera. — Kobiety te straciły wszelką łączność ze światem zewnętrznym.

Odmówiły one jakichkolwiek informacji, tyczących się Kreinera, policja jednak zdołała odkryć w ciemnej izdebce śpichlerza o zniszczonych murach, istotę ludzką, szkielet raczej z długą brodą i potarganymi włosami — poruszający się pośród figur: św. Grzegorza i św. Antoniego. Był to Franciszek Kreiner, który w ciągu swego dobrowolnego, dwudziestoletniego odosobnienia od świata zapomniał całkowicie mowę ludzką i odpowiadał na pytania niezrozumiałym bełkotem.

Sprawiedliwość z opaską na oczach.

Francuska sprawiedliwość ma czasem dyskretnie przymknięte oczy i nie trudzi się zbytnio, by zbrodniarzy postawić przed swe oblicze, zwłaszcza, jeżeli pewnym wpływowym osobom na tem zależy. Oto dwa wypadki z bruku paryskiego, które tego właśnie dowodzą:

Lepiej nie szukać.

Na końcu bulwaru Raspail mieszkała w domu stojącym w ogrodzie otoczonym wysokim murem pani Regnault, żona byłego posła francuskiego w Tokio wraz z córką. Pewnego dnia znaleziono ją martwą w mieszkaniu. Dwa strzały nieznanego zbrodniarza położyły kres jej życiu. Śledztwo nie zdołało natrafić na ślad mordercy. Różne pogłoski krążyły o przyczynach mordu. Jedni twierdzili, że sprawcą był przyłapany przez matkę kochanek córki. Wtajemniczeni dodawali, że młody ten człowiek był także utrzymankiem matki i że w noc przed morderstwem rozegrała się gwałtowna scena — między matką a córką. Ponieważ rodzina zamordowanej miała znaczne wpływy w kołach towarzyskich i w prasie burżuazyjnej, o skandalu rychło przycichło.

Wedle innych wersji był to mord polityczny. Pan Regnault posiadał z czasów swej służby dyplomatycznej ważne dokumenty, które kompromitowały rząd francuski w sprawie marokańskiej. Sprawca — rzekomo za wiedzą policji — chciał wykraść te papiery, ale przyszedł nie w porę, pani Regnault, która wbrew jego przewidywaniom była w domu, stawiła opór, a złodziej w odpowiedzi na to ją zastrzelił.

Mord w konwencie Jezuitów.

Podobną tajemnicą otoczony jest wypadek morderstwa, którego ofiarą padł Jezuita Paredes. Zamordowany był homoseksualistą a morderstwo miało zostać popełnione w związku z temi skłonnościami, ale jest i inna wersja. Paredes był zarządcą majątku, prywatnego członków zakonu. Ponieważ zakon ten ślubuje ubóstwo, ojcowie Jezuici byli niemile dotknięci, gdy wyszło na jaw że w ich imieniu prowadzi Paredes interesy na giełdzie. Paredes zginął. Z czyjej ręki niewiadomo, dość, że prasa milczy, a policja na ślad zbrodniarza natrafić nie może.

Kolonizacja czy deportacja?

MOSKWA. Na ostatniem posiedzeniu prezydjum Ogólnozwiązkowego Centralnego Komitetu Wykonawczego, które się odbywało pod przewodnictwem Kalinina, omawiano referat komitetu dla kolonizacji żydowskiej. Najbliższy program, zatwierdzony przez rząd sowiecki przewiduje osiedlenie na roli 100.000 rodzin żydowskich. Do tego czasu przeprowadzono 15 procent tego wielkiego planu. Ponieważ kredyty przeznaczone na przesiedlenie żydów są na wyczerpaniu, powstał projekt przeniesienia żydów za Amur na Dalekim Wschodzie. W kraju tym można by utworzyć 35—40.000 gospodarstw rolnych. Projekt ten został po zbadaniu przyjęty.

M. ZOSZCZENKO.

TATA.

Niedawno Włodka Gusiewa przyskrzynili w sądzie. Uznali go za ojca niemowlęcia z obowiązkiem wypłacania trzeciej części poborów. Smutek młodego szczęśliwego ojca nie da się opisać.

— Ja — powiada — zawsze ze wstrętem patrzyłem na niemowlęta. Nóżkami przecie wierzgają, wrzeszczą, kichają. Ubranie też bardzo łatwo mogą zabrudzić. Poprostu wytrzymać nie można z temi niemowlętami.

A tu jeszcze pieniądze syp takiemu drobiazgowi. Dawaj mu trzecią część pensji. Ot tak — ni z tego ni z owego. Przecie — powiadam poprostu zachorować od tego można. — Powiedziałem to sędziemu ludowemu.

— Śmieszne — powiadam — sędzio ludowy! Poprostu — powiadam — śmieszne, co za niemoralność. Taka — powiadam — drobna okruszyna, a trzecią mu część? A po cóż mu — powiadam — trzecią część? Niemowlę — powiadam — nie pije, nie pali i w karty nie gra, a co miesiąc mu kładź na stół. Toć zachorować można — powiadam — od takiej niemoralności.

A sędzia powiada:

— A co do niemowlęcia — przyznajecie się, czy nie?

Powiadam:

— Dziwią mnie wasze słowa, sędzio ludowy. Poprostu — powiadam — obraźliwe słowa. Niemowlę — powiadam — naturalnie, że nie moje. Ale — powiadam — wiem ja, czyje to intrygi. To powiadam — Maruśka Kowrowa, ropucha jadowita, o pieniądze się moje kłopocze. To ona alimentów się domaga. To jej działalność. A ja — powiadam — sam 32 rubli dostaję. Dziesięć siedemdziesiąt pięć oddać — cóż to będzie? Ja więc — powiadam — mam w dziurawych portkach chodzić? A tu powiadam — równolegle z tem Maruśka za moje pieniądze fortepiany będzie kupowała i podwiązki batystowe. — Tfu — powiadam — zgiń, przepadnij, co za przykrość.

A sędzia powiada:

— A dziecko wasze, czy nie?

Powiadam:

— A licho tam wie. Niema — powiadam — na niem napisów. Może — powiadam — i nie moje. Czyż można — powiadam — trzecią mu część pensji?

A sędzia powiada?

— Może i wasze. Przypomnijcie — no — powiada — sobie.

Powiadam:

— Co mam przypominać. A co się tyczy Maruśki — przyszła tam kiedyś do mnie. I tramwajem — powiadam — jeździliśmy razem. Płaciłem. A tylko nie mogę za to miesięcznie płacić. Nawet nie probujcie.

Sędzia powiada:

— Jeśli macie wątpliwości co do niemowlęcia, to zaraz je obejrzymy i niech zobaczymy, jakie ma oznaki.

A Maruśka, ropucha jadowita, stoi tuż obok i rozwija niemowlę.

Popatrzył sędzia na niemowlę i powiada

— Nosek formalnie do was podobny.

Powiadam:

— Przepraszam — powiadam — ja noska się nie zapieram. Nosek rzeczywiście do mnie podobny. Za nosek — powiadam — potrafię zawsze trzy lub trzy i pół rubla płacić. Ale zato — powiadam — cała reszta organizmu nie moja. Ja jestem — powiadam — mocny brunet, a to przepraszam jak drzwi białe. Trzy ruble, albo — powiadam — dwa i pół mogę płacić za to białe. Poco — powiadam — więcej, gdy ono nie pije, nie pali i do związku nie należy?

Sędzia powiada:

— Podobieństwo — rzeczywiście rzecz względna. Dziecko, rzeczywiście jak drzwi białe. Chociaż — powiada — nosek kubek w kubek tatusiowy.

Powiadam:

— Nosek nie dowód. Nosek — powiadam, jakby i mój, ale dziurki w nosku jakby i nie moje — maciupeńkie bardzo dziurki. Za takie — powiadam — dziurki nie mogę więcej niż rubla płacić.

Wtedy Maruśka Kowrowa zawija swoje w chustkę i powiada:

— Że ono białe jak drzwi — to też nie dowód. Mnie — powiada — mogli je w szpitalu przemienić. Ono po urodzeniu nie było białe jak drzwi. Ono ciemniutkie było. I krzyczało cieniutko. A po praniu przynoszą je a już ono białe i wrzeszczy ochryple. A poprzednie kubek w kubek tata.

Sędzia powiada:

— Ja sam zachorować mogę od takich spraw. Gdzie akuszerka?

Zjawia się akuszerka.

— Prawda — powiada — niektóry rzeczywiście obrażają się na zamianę. A tylko — powiada — miewamy po 87 położnic. My — powiada — czasu nie mamy wypalać znaki na niemowlętach.

Powiadam:

— Za to białe niechbym płacił po 20 kopiejek i to — powiadam — nie mogę się zgodzić. Tamto — powiadam — ciemniutkie może i moje, ale to — powiadam — naturalnie, że nie moje. Pozwólcie — powiadam — sędzio ludowy odejść i czasu nie tracić.

A sędzia powiada:

— Poczekaj krzynę. Wnet wyrok ogłosimy.

— I ogłosili — mam płacić trzecią część pensji.

Powiadam:

— Tfu na wszystkich. Od takich — powiadam — spraw zachorować można.

Dozorcy domowi we Lwowie w walce o byt.

Memorjał do komisarza rządu. -- Umowa zbiorowa.

W piątek, dnia 23 marca 1928 r. delegacja dozorców, złożona z przewodniczącego Związku tow. Folmesa, Wojtanowicza, Dykiego, Bosego i Holaka przedłożyła następujący memorjał p. Komisarzowi Rządu:

1. Ażeby p. Komisarz Rządu wydał rozporządzenie do Komisarjatów dzielnicowych, by ci ostatni nie nagabywali tylko dozorców, za nieporządki w kamienicach, tylko by właściciele realności i lokatorzy, również przestrzegali regulaminu i do nich zastosowywali się.

2. Ażeby p. Komisarz Rządu ogłosił powyższe rozporządzenie we wszystkich dziennikach.

3. Ażeby dozorcy, biorący udział w komisjach sanitarnych byli płatni.

4. Ażeby p. Komisarz Rządu wysłał komisję w sprawach mieszkaniowych, celem zbadania tych domów, których zamieszkiwać nie można.

5. Ażeby p. Komisarz Rządu wydał specjalny nakaz do p. Komisarza Bułata z Dziel. I., by ten ostatni nie karał dozorców za niesłuszne rzeczy, jak wyrębywanie lodu w rynsztokach na jezdni po 15 zł.

6. Również prosimy p. Komisarza Rządu o przyspieszenie w załatwieniu sprawy gruntu pod budowę baraku. Sprawa ta uchwalona została przez Radę miejską w ubiegłym roku.

Tow. Folmes, imieniem delegacji przedstawił p. Komisarzowi Rządu obecne położenie dozorców m. Lwowa, na co p. Komisarz Rządu oświadczył, że wszystkie nasze sprawy, podkreślone w memorjale zostaną przychylnie i w najkrótszym czasie załatwione.

—:::—

W niedzielę, dnia 25 marca 1928 o godz. 3-ciej popołudniu w sali własnej, Rynek l. 8, I. p. odbyło się w przepełnionej po brzegi sali olbrzymie zgromadzenie dozorców i dozorczyń m. Lwowa z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie delegacji wysłanej do Komisarza Rządu,

2. Sprawa zawarcia nowej umowy zbiorowej.

Te dwa punkty zelektryzowały wszystkich dozorców miasta Lwowa i wśród olbrzymiego nastroju przew. Związku tow. Folmes zdał sprawozdanie z odbytej konferencji u p. Komisarza Rządu.

Tow. Folmes w swem przemówieniu przedstawił szczegółowo zebranym obecne położenie dozorców w mieście Lwowie, i ich okropne stosunki mieszkaniowe, oświadczając, że przedłożone postulaty dozorców p. Komisarzowi Rządu zostaną w najkrótszym czasie zrealizowane.

Następnie tow. Folmes przedstawił zebranym sprawę zawarcia nowej umowy zbiorowej, której termin wygasa z dniem 31 kwietnia 1928. Pierwsze posiedzenie odbyte dnia 24 marca 1928 r. w Instytucie Technolog. przy ul. Bourlarda l. 5, nie dało rezultatu, gdyż panowie z Małop. Towarzystwa właśc. realności stali na stanowisku, ażeby rozwiązanie stosunku służbowego mogło nastąpić bez powodu.

Delegacja Związku „Praca" złożona z tow. Folmesa, Łańcuty i Wojtanowicza nie zgodziła się na tę propozycję, wobec czego konferencja została odroczona do poniedziałku, dnia 2 kwietnia 1928, celem porozumienia pomiędzy trzema towarzystwami właściciel realności. Tow. Folmes oświadczył zebranym, że delegacja Związku „Praca" stać będzie na straży obrony interesów dozorców domowych i że umowa zbiorowa musi być zawarta korzystnie dla dozorców, wzywając wszystkich do zorganizowania się w Związku „Praca".

W dyskusji zabierali głos tow. Dykij Pańczyszyn, Łańcuta, Holak, wszyscy wzywając do silnej agitacji i organizowania się.

W końcu tow. Folmes zaapelował do zebranych, by wszyscy solidarnie kupowali, popierali i czytali pismo robotnicze „Dziennik Ludowy". Zebrani jednogłośnie przez aklamację uchwalili wniosek tow. Folmesa.

Folmes Józef
przew.

—:::—

KOMUNIKATY ZWIĄZKU DOZORCÓW DOM. „PRACA".

Baczność Dozorcy i Dozorczynie m. Lwowa!

W niedzielę, dnia 1. kwietnia 1928 o godz. 3-ciej popołudniu w sali własnej, Rynek 8, I. p. odbędzie się

WIELKIE ZGROMADZENIE DOZORCÓW I DOZORCZYŃ M. LWOWA

z następującym porządkiem dziennym:

Sprawa zawarcia nowej umowy zbiorowej.

Tow. Dozorcy i Dozorczynie jawcie się licznie. Obecność każdego konieczna.

—:::—

Uchwałą Zarządu Związku „Praca" z dnia 28 marca 1928 zostali zawieszeni z pozbawieniem praw członkowskich następujący tow.:

Tow. Onyśko Sylwester, za wywołanie awantury i odgrażanie się w stanie pijanym, w czasie zgromadzenia dozorców w dniu 25-go marca 1928 — na 3 miesiące.

Tow. Onyśko Stefan, za wywołanie awantury i popełnienie gwałtu publicznego na tow. Burkowskim, w czasie zgromadzenia dozorców w dniu 25-go marca 1928 — na 6 miesięcy.

Za Zarząd Związku „Praca":

Wojtanowicz Roman sekr. **Folmes Józef** przew.

Korespondencje Stryjskie.

Z gminnej gospodarki. — Intrygi i pogłoski. — Ruch zawodowy i życie organizacyjno-partyjne.

II.

Stryj, 29 marca.

(Dokończenie).

Przy ostatnich wyborach do Sejmu okazała się P. P. S. jedną z najsilniejszych organizacji politycznych a już bezwzględnie najsilniejszem stronnictwem polskiem na terenie miasta Stryja. Skupiła bowiem na swej liście wyborczej około 2.500 głosów, a więc prawie tyle co Ukraińcy i tyle co lista rządowa Nr. 1. Z tego faktu wynikają dla tut. organizacji politycznej ważne i doniosłe zadania oraz obowiązki organizacyjne na przyszłość, albowiem podstawą wszelkiego trwałego wzrostu wpływów politycznych jest nietylko agitacja w chwili wyborów, ale ujęcie organizacyjne wyborców i stałe ich związanie z stronnictwem.

Drogi wiodące do tego celu są różne: najniezawodniejsza to stworzenie organizacji dzielnicowych i fabrycznych (w poszczególnych warsztatach pracy), któreby pozostawały w ścisłej łączności przez obranych mężów zaufania z Radą Robotniczą miasta Stryja.

Pozatem wykazały ostatnie wybory, że nasza partja przy pewnej pracy mogłaby w powiecie stryjskim i na wsi stworzyć pewne stałe i trwałe bazy socjalistyczne. Niektóre wsie, pomijając już ważniejsze ośrodki przemysłowe, dały dość pokaźne ilości głosów na dwójkę. I stąd wynikają pewne zadania i obowiązki organizacyjne. Są niemi stworzenie stałego kontaktu między Radą Rob. miasta Stryja a odnośnemi ośrodkami wiejskimi. Wyrazem tego kontaktu muszą być również mężowie zaufania i stałe miesięczne zjazdy powiatowe. Rozbudzenie świadomości klasowej wsi, małorolnych i bezrolnych, przy pomocy racjonalnej polityki komunalnej i oświatowej dadzą niezawodnie dodatnie rezultaty.

Rada Robotnicza miasta Stryja, świadoma doniosłości tych zadań organizacyjnych już przystąpiła do ich realizowania — opierając się w dużej mierze na doświadczeniu zdobytem i faktach ujawnionych przy ostatnich wyborach do Sejmu. Zaczęto od sanacji ruchu zawodowego.

Miasto Stryj miało niestety przez długi czas smutną sławę centrum komunistycznego ruchu Małopolski Wschodniej. Sławę o tyle uzasadnioną, że komuniści zdołali dzięki zastojowi gospodarczemu i dużej ilości bezrobotnych, opanować Związki Zawodowe drzewnych, chemicznych itd. Wpływy komunistów trwały wprawdzie krótko, ale wystarczyły, by niegdyś silne i potężne związki doprowadzić do zupełnej ruiny i rozbicia. Przysłowiowa niezdolność i impotencja organizacji komunistycznej w życiu zawodowem — przejawiająca się zresztą wszędzie i zawsze — wytworzyła nader smutne i opłakane stosunki wśród miejscowych robotników grupy drzewnej, chemicznej itd. Nie mając najmniejszego zrozumienia dla codziennych potrzeb robotnika, dla obrony jego praw, jak np. ośmiogodzinnego dnia pracy, Kasy chorych, płacy itd., doprowadzili swoich zwolenników do stanu nędzy i rozpaczy. Nic dziwnego, że robotnicy stracili zupełnie zaufanie do miejscowych prowodyrów komunizmu, a szukając jakotakiej poprawy bytu i wyjścia z stanu nędzy i bezrobocia zwrócili się do naszych towarzyszy o pomoc.

Z inicjatywy P. P. S. stworzono już zawodową organizację obejmującą na razie wszystkie branże i kategorje pracowników a zarazem wdrożono akcję mającą na celu doprowadzenie bezrobotnych do pracy, zarobków i produkcji. Olbrzymie przeszkody pokonano. Część bezrobotnych zatrudniono już przy robotach publicznych, dalsza część zostanie zatrudniona przy robotach i budowlach przez gminę przedsięwziąć się mających.

Robotnicy przechodzą masowo do organizacji P. P. S., a w organizacji komunistycznej pozostają sami wodzowie bez wojska, czego klasycznym dowodem choćby ten fakt, że na jednem z zgromadzeń bezrobotnych uchwalili zebrani jednogłośnie podziękować komunistom za opiekę i poprosić ich, by zaprzestali przychodzić na zgromadzenia bezrobotnych. W rzeczywistości przestał Stryj istnieć jako ognisko agitacji komunistycznej.

Po burzliwych i dla Stryja faktycznie zwycięskich walkach przedwyborczych z burżuazją, a w szczególności z listą Nr. 1, nadszedł dla tut. organizacji znowu czas drobnej, codziennej pracy organizacyjnej, pracy atoli niezmiernie ważnej, bo stanowiącej podstawę i gwarancję nowych zwycięstw w przyszłości.

Robotnik.

Sprawy partyjne.

KOMITET PODMIEJSKI LEWANDÓWKA, odbędzie w niedzielę dnia 1. kwietnia o godz. 10.30 rano, w sali Ochotn. Straży Pożarnej Doroczne Walne Zgromadzenie z porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu,
2) Sprawozdanie Zarządu,
3) Sprawozdanie kasowe,
4) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej,
4) Wybor nowego Zarządu,
6) Wnioski i interpelacje.

Zgromadzenie poprzedzi referat tow. **St. Zakrzewskiego.**

Członkowie i sympatycy jawcie się licznie.

Zajączkowski, sekr. Piecuch, przewodn.

Z ruchu robotniczego.

ZWIĄZEK ROB. DRZEWNYCH „ZGODA" odbędzie w dniu 1. kwietnia o godz. 10'30 Walne Zgromadzenie z nast. porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie z czynności ustęp. Zarządu.
3) Sprawozdanie kasowe.
4) Udzielenie absolutorjum ustęp. Zarządowi.
5) Wybór przewodniczącego, zastępcy i członków Zarządu.
6) Wnioski i interpelacje.

Członkowie jawcie się wszyscy. **Zarząd.**

—:::—

BACZNOŚĆ METALOWCY! W niedzielę, dnia 1. kwietnia 1928 o godzinie 9-tej rano odbędzie się roczne Walne Zgromadzenie. Obowiązkiem każdego członka być obecnym. W razie braku kompletu odbędzie się następne Zgromadzenie o godzinie 10-tej rano bez względu na ilość obecnych. Za Zarząd: Magura Adam, przew.; Gabrjer Kazimierz, sekr.

—:::—

Czytając gorliwie prace teoretyków tej idei, znajdował tam rzeczy, ogromnie mu trafiające do przekonania.

Przypatrywał się życiu z tej nowo zajmowanej platformy i kiwał głową z zadumą: „Tak, tak!“...

Nie tak łatwo jednak było „wejść w szeregi“.

Nikt go tu w tych kołach nie znał, dawniej, z nikim szczerze o swej chęci nie mówił. Prawda! Raz z Wolickim, owym kolegą, który z wojny wrócił inwalidą.

Ale Wolicki nieco sceptycznie brał jego zapały. Radził mu dłużej badać nietylko socjalizm, ale i siebie, siebie przedewszystkiem.

— „Słuchaj, Maniek — rzekł wówczas w kawiarni, przy cienkiej herbatce — ja mam pewne wątpliwości, czy ty będziesz socjalistą. Nie gniewaj się, ale ja mam swoje zdanie co do takich natur i usposobień, jak ty. Ty jesteś miłym kolegą, ogromnie utalentowanym człowiekiem, ale — daruj mi szczerość — nie masz tej dozy odwagi cywilnej, siły i wewnętrznego przekonania, wewnętrznego musu, który tu jest potrzebny. Ty chodzisz — chodziłeś zawsze — luzem. Nie ty jeden! To jest nagminną, a bardzo... niepożyteczną cechą t. zw. inteligencji jako warstwy, jako cząstki społeczeństwa.

— „Noo! — bąknął Marjusz — czy tak? Nie wiem, czy tak jest istotnie?...

— „Nie wiesz, bo się mało społeczeństwem interesujesz! Ale zastanów się: jakąż była ta warstwa dotąd — w swej ogromnej większości? Rozproszkowana, podzielona na przeróżne obozy i oboziki, bez świadomości jakiegoś ogólnego węzła wspólności. Była „patrjotyczna“ — nieszkodliwie — na sposób austrjacki, jak rzesze urzędników w naszej dzielnicy, na sposób rosyjski, jeszcze milej dla rządu zaborczego, bo wpatrzona, wmodlona w rosyjskie „rynki zbytu“ — no i „mądra“ na sposób pruski, objawiająca się kultem siły i trwałości „porządku“ społecznego. Była czasami, w drobnej

części i patrjotyczna rewolucyjnie, w r. 1905, ale ta cząstka była w całości jeno pyłkiem drobnym, napojonym szlachetnym romantyzmem wieszczów i żywym bólem Żeromskiego“...

Marjusz słuchał. Nie mógł nie przyznać słuszności.

Wolicki zaś, poprawiwszy protezę, która mu zastępowała nogę i zaciągnąwszy się dymem nowego papierosa, ujął Marjusza za rękę i zapytał serdecznie:

— „Ale nie sprawiłem ci przykrości? Trzeba się przyuczać, patrzeć prawdzie w oczy — nie sądzisz?“

— „Tak! — odszepnął Błachocki — owszem, mówisz zupełnie słusznie.“

— „Posłuchaj — ciągnął Wolicki z błyskiem w jasnych oczach, jakby zwierzając się z czegoś, co go ongiś bolało. — Ja znam dobrze inteligencję... Widziałem tam wielu filozofów „czystej estetyki“, kultu „sztuki dla sztuki“ — zwolenników „czystej filozofji“ — ale, widziałem najczęściej wielbicieli czystego... egoizmu. Bo wśród tej warstwy ci, którzy mieli gwarancje wysokiego znaczenia, wysokich dochodów i zabezpieczenia na lata starości, czuli się nieskończenie wyższymi od ludzi, co nie mając tych gwarancji, cały tryb życia do skromnych warunków dostosować musieli. Mówię tu o ludziach możnych i mniej możnych z tej samej klasy, bo któżby zmierzył przepaść, jaka dotąd inteligenta od proletarjusza dzieliła?

— „Więc?“

— „Więc zdaje mi się że, powinieneś się dobrze zastanowić, czy.... czy wytrzymasz wśród nas?“

— „A — co sądzisz o.... Nordenie? — pytał Marjusz.

— „Norden? Norden — to jest wyjątek. Są ludzie, jakby predestynowani na przywódców. Norden!... Odrzucił karjerę, którą mógł posiąść, jako urzędnik, jako inżynier wielkich zdolności — szafuje swym czasem, swem zdrowiem, jak magnat... Nie „zabezpiecza się“ pod żadnym względem. On żyje w wielości — a wielość w nim. Norden! Przepiękny człowiek.

sunki — wogóle czynił wrażenie, jakby ze współczesnością chciał jaknajmniej mieć wspólności.

Czasami nie chciało mu się nawet wyjść z domu. Nie widywał się prawie z nikim.

Ale przecież i ta nadmiernie ciężka męka skończyła się

Ogłuszający huk kanonady w Sobotę Wielkanocną był już ostatnim, jaki słyszeli Lwowianie w ciągu ukraińskiej zawieruchy.

Nakoniec wszedł poranek cichy — bez strzałów.

I zaczął się powrót

Szybki powrót ku życiu.

— — — — — — — — — — — — —

Pewnego dnia ujrzał Marjusz Olkę, spieszącą przez skwer w śródmieściu, w towarzystwie mężczyzny w granatowem palcie.

Oboje byli tak sobą zajęci, że Marjusz nie próbował nawet złożyć ukłonu, kierując się niby ku przystankowi tramwajowemu.

Ale widział ich tak dokładnie!...

Olka — i.... Norden! To był Norden. Poznał go odrazu.

Co ich łączyło? Co? — miłość zapewne, Oboje ludzie pasji. Pasji szczególnego typu, z kategorji „szlachetnych“.

Takim ludziom udaje się czasem chwycić tego legendarnego ptaka, ktory się zwie szczęściem, a który jest — przyjaźnią i miłością zarazem...

Kto nie rozmienia się — przemknęło mu przez myśl — na drobną monetę, znajduje zwykle później wielki, bezcenny, niewyczerpany kapitał...

Wkrótce dowiedział się, że Jan Norden i Olka — są już od paru miesięcy małżeństwem.

Dopiero wówczas dotknęło go uczucie jakiejś wielkiej straty. Nie kochał jej przecież — ale teraz, kiedy wiedział że już jest tak daleka, uczuwał skurcz serca, jakby na wiadomość o jej śmierci.

Olka natęża źrenice.

Widzi postać umiarkowanie wysoką, ujmującą już za pierwszem wejrzeniem. Dostrzega twarz, w ciepłym tonie ogorzałą i łowi brylantowe błyski szarych oczu, które ogarniają salę mocno, mądrze, miłościwie.

Tłum chwieje się, jak burzany polne pod nagłym powiewem — przelewa ku przodowi — skupia się w nową istotę — zbiorowy słuch.

Norden jest nietylko mowcą dobrym, umiejętnym.

Jest artystą, wirtuozem.

Mowy nigdy nie przygotowuje.

Treść bierze z chwili — a formę?. Forma rozwija się jak melodja, niosąc z sobą to głuchy poszum grożącej burzy, to marzenie o woni pól dalekich, o bajecznym kwiecie braterstwa i... o szczęściu każdego w Polsce człowieka, nawet „ostatniego nędzarza na swym barłogu“...

Zaczyna swobodnie — łagodnie — jak na towarzyskiej gawędce.

Ale idzie wciąż naprzód — słowa krzepną, tężeją, poczynają ciężyć ważkością i sentetycznością.

Mózgi zmęczone, obolałe — naiwne, niećwiczone i nieświadome — grube, twarde lub zwichrzone — tępe i odgraniczone palisadą chronicznej nędzy od wszelkich dóbr kultury — mózgi tęskne i zbuntowane — bystre, spodziewające się i idące wypadkom naprzeciw — poczynają słuchać.

Olka rozgląda się.

Słyszy sciszony szurgot tysiącznych butów robotniczych, przysuwających się zwolna naprzód, bliżej, jeszcze bliżej, ku postaci Nordena. Te buty są dziwnie wymowne. Noszą tak wybitne piętno życia ich właścicieli, podnoszą tak poczciwie swe grube, niezgrabne, rozjechane nosy ku górze, jakby chciały same posłuchać jakiejś nowiny, która zajmować ich

będzie na równi z ich posiadaczami. Czynią prawie wrażenie jakby posłusznych, pracowitych, układnych zwierzątek, towarzyszących wiernie robociarzom w ich srogiej pracy i doli.

Długą chwilę wodzi Olka wzrokiem po tej armji spracowanej i ciężkiej, wreszcie topi oczy w tym, który był osią zebrania.

Norden wyjaśnia rzeczy, które ten i ów czytał w dziennikarskim skrócie — ale wyjaśnia tak, że nabierają osobliwego życia, znaczenia, tętna i krwi gorącej.

Było im przedtem nijako — tępo, niepewnie. Jakieś wieści szarpały ich. Wieści płynące na obłędnych dymach ze wschodu — nowiny z Czerwonej Kuźni, gdzie wykuwała się zwolna najstraszniejsza Parodja...

Norden jasnemi, ostremi słowy rozgarniał te dymy i mgły, te czady i opary blizkiego piekielnego kotła, który ze splugawienia ideału Marksowskiego warzył czarną strawę o odrażających dla Europy woniach.

Norden wyławiał z głów zadumanych pierwiastki samopoznania własnych sił, własnej polityki proletarjatu polskiego, własnych zadań i celów, własnej — niezależnej — twórczej — racji i wiary.

Rozżagwiał tę wiarę, kołysał marzeniem i unosił, niby miecz płomienny ponad zasłuchanym tłumem, ponad tą wszystką szarością, jaka opajęczała nieubłaganie ciężkie robotnicze życia.

Marjusz uległ tak silnie urokowi Nordenowskiego słowa, iż pod koniec, wychodząc, miał się już nie za „sympatyka“, lecz za przekonanego socjalistę.

Z krańcowością, właściwą naturze ludzi niezrównoważonych, sądził, że oto teraz jest mu jasno, jest mu dobrze, bo trafił na środowisko, gdzie znajdzie punkt oparcia dla swych niespokojnych myśli i zacznie przebywać w kategorji

pojęć i dążeń realnie określonych, choć w istocie swej tak „idealistycznych“ — jak je nazwał.

Jak wielu, nie znających gruntownie istoty socjalizmu, mniemał wciąż, że jest to jakiś „filantropizm“, jakaś „polityka litości“ szlachetnych jednostek kierowniczych wobec mas, pokrzywdzonych materjalnie i upośledzonych społecznie.

Zagadnienie organizacji społeczeństwa, układu sił i wyników tego układu — było mu dotąd obce.

Był laikiem w tych sprawach — może z powodu lenistwa mózgu, nie kwapiącego się zbytnio ku zgłębianiu zjawisk.

Po owym wiecu w hali warsztatowej, długo rozstrząsał, jak odmiennie, jak bardzo inaczej myśli dziś o życiu, o przyszłości, o najbliższych możliwościach...

Dawniej „pełna czara“ błyskała mu tysiącznemi skrami. Zdawało mu się, że życie jest zbyt pełne, zbyt bogate, nazbyt kuszące, by jakiejś jego cząstce poświęcać — całego siebie.

Obawiał się wówczas — związania.

Chciał mieć zawsze możliwość przerzucenia się — od jednej kobiety do drugiej, od jednego zajęcia czy upodobania do drugiego.

Że lata płynęły i narastały na nim nieodwołalnie, nie dbał o to. Ponad wszystko bowiem obawiał się wówczas — związania i — zobowiązania.

Dziś — przeciwnie, jak tonący w stawie, co chwyta gorączkowo zbawcze pęki szuwarów, jak osuwający się w przepaść, przycisnąć się usiłuje do krawędzi mniej ślizkiego głazu — tak on dziś szukał punktu oparcia... Roił, że to nowe, moralne, ideowe oparcie da mu teraz socjalizm. Skoro zaciągnie się w szeregi socjalistów — może będzie także takim towarzyszem-inteligentem, jakich tu nieraz spotykał, kochanym, otaczanym zaufaniem...

Nie będzie się czuł taki samotny...

Ale wiesz, ilu mamy takich? Trafi się jeden na tysiąc, na dziesiątki tysięcy tych inteligentów, zaciśniętych w ślimacze skorupy kultu egoizmu i powijaki obojętności.... Jeden na tysiące...."

Wracając późnym wieczorem do domu, po rozstaniu z Wolickim, Marjusz dyskutował z nim dalej — w myślach....

„Egoizm cechuje inteligentów.... Hm... A czy go niema gdzieindziej? Czy robotnicy walczą o prawa, o zmianę losu ze względów tylko zasadniczych, ideowych? Walczą przecie — dla siebie!“

Ale sprawiedliwość kazała mu stwierdzić, że zrozumiał dobrze, o czem mówił Wolicki. Robotnicy walczą dla siebie, to prawda, ale walczą — o wszystkich, o gromadę, o tych nieprzeliczonych, których ustrój dzisiejszy spycha w odmęt nędzy i upokorzeń.

A tamci? Błachocki wiedział, że wśród inteligencji solidarności niema. Wiedział o przepaściach, jakie dzielą panów radców od praktykantów czy innych drobnych, nie liczących się płotek urzędniczych. Czuł doskonale, ile prawdy wyrzekł Wolicki.

„Chodziliśmy zawsze luzem — tak, to prawda. Luzem i bez steru. Ot, za przygodnym wiatrem. A najczęściej mieliśmy dla spraw ogólnych — wygodną obojętność“...

Dyskusja z Wolickim utwierdziła jeszcze Marjusza w tem, co czynił obecnie: w jego usiłowaniach poznania sumienniejszego zasad i celów idei socjalistycznej, a równocześnie badania, o ile pogodzić je będzie można z jego sposobem patrzenia na świat.

Więc czytał znów — powoływał czasami wobec tej czy innej kwestji argumenty „własne“ — dumał nad myślami i sprawami, które go poruszały silniej lub wydawały mu się niejasne i — ciągle jeszcze napojony beznadziejnym żalem i wyrzutem — wspominał Rudka, „pozagrobowego przyjaciela“...

Notatki jego, przeglądane z pietystyczną dokładnością, wyłoniły niespodziewanie rzecz nową: dwa listy!

Były to duże zaklejone, białe koperty z takimi napisami: „Do mojej Matki, gdybym zginął“. — na jednej, i: „Do mojej Siostry, gdybym zginął„ — na drugiej z nich.

Adresu dokładniejszego nie było.

Czy Rudek miał zamiar później to uzupełnić, i zapomniał — czy też chciał komu ustnie sprawę polecić?. Niewiadomo.

„Muszę te listy odnieść. Muszę, Ale gdzie?“

Po namyśle postanowił przy najbliższej sposobności zapytać kogo z czynniejszych w organizacji, czy nie wie, gdzie mieszkał ongiś tow. Rudolf Orlik? — no, i osądził, że musi sam te listy doręczyć.

Ale czas płynął, — a im dalej odsuwał Marjusza od owej chwili tragicznej, tem trudniej mu było zdobyć się na wypełnienie tej czynności.

Listy leżały wciąż między skryptami.

Czas był zresztą tak przykry — tyle rzeczy godziło codziennie w spokój, zdrowie i życie obywateli, że wszystkie zaniedbania z wielką łatwością mogły mieć usprawiedliwienie.

Ostrzeliwanie Lwowa z oddali trwało jeszcze długie miesiące.

Śmierć chodziła po ulicach miasta.

Ludzie byli zgnębieni, zczerniali z niepokoju, niedożywiania i znużenia.

Zdawało się, że tak długa męka nie będzie mieć końca....

I Marjusz był rozstrojony, ale przyjmował wypadki z dużą dozą apatji.

Siedział w domu, posępny i małomowny, gmerał w starych książkach, przeglądał dawne monachijskie jeszcze ry-

Znów krociowe oszukańcze bankructwo.

Adwokat dr. Tendler, w imieniu swego klijenta Jakóba Tochterleina, właściciela składu skór w Warszawie, oskarżył lwowskich kupców Szymona Kintnera i Berla Dulmana o oszukańczą krydę na kwotę ponad 6 tysięcy złotych.

Policja nie zdołała odszukać oskarżonych, gdyż zbiegli w nieznanym kierunku. Natomiast zjawił się w Urzędzie śledczym zastępca ich, Nowik Kleinman, zam. w Warszawie który podał, że Kintner i Dulman posiadają skład obuwia we Lwowie, przy ul. Kamińskiego, filję w Warszawie, oraz w Kołomyji. — Tę ostatnią sprzedał Kintner przed kilku tygodniami swemu teściowi.

Kupcy ci przed niedawnym czasem ogłosili niewypłacalność. Pasywa ich wynoszą 300.000 zł., aktywa zaś rzekomo tylko 100 tys. złotych.

Dr. Tendler stwierdził jednak, że rzekomi bankruci świadomie spowodowali niewypłacalność. Nie tylko hurtownicy padli ofiarą ich oszukańczych manipulacji. W ostatnim czasie zamiast gotówki wręczali oni robotnikom zatrudnionym u siebie, oraz personalowi sklepowemu, weksle, niemające pokrycia. Policja zarządziła pościg za zbiegłymi.

Pod terrorem „majchra“.

Zmasakrowani przez nożowca, bali się świadczyć przeciw zbrodniarzowi w sądzie.

Wieczorem, 12. listopada ub. r. ulicą św. Teresy przechodził niejaki Edward Drohobycki w towarzystwie żony. Z tyłu za nim podążał Stanisław Kiczma, który w pewnym momencie zawołał do Drohobyckiego: „Czekaj kolego, coś ci powiem“! W tej chwili towarzyszący Kiczmie znany awanturnik Edward Müller, zwany „Kung“, przyskoczył do Drohobyckiego i pchnął go nożem w brzuch.

Jak się następnie okazało, powodem zranienia była zemsta, gdyż Drohobycki napadł w ul. Gródeckiej i pobił kochankę Müllera, Zofję Tarapatę.

Dnia 1. stycznia b. r. Müller zjawił się w mieszkaniu Karoliny Sobolewskiej, gdzie mieszkała Z. Tarapata, mając z „narzeczoną“ jakieś porachunki. Ta jednak za poradą Sobolewskiej zbiegła do jej brata Piotra, zam. przy pl. Unji Brzeskiej l. 8. Müller dopadł tam kochankę i zmasakrował w bestjalski sposób, przyczem dwukrotnie zranił w rękę Sobolewskiego, który stanął w obronie Tarapaty.

Wczoraj stanął Müller, przed wyrokującym trybunałem. Tarapata oraz Piotr Sobolewski, bojąc się zemsty nożowca dawali wykrętne odpowiedzi, sprzeczne z zeznaniami złożonemi w śledztwie.

Gdy przewodniczący trybunału r. Kohman, zagroził aresztowaniem za fałszywe zeznania, Tarapata zeznała w końcu, że została poranioną przez Müllera Sobolewski nie miał jednak odwagi zeznać obciążająco przeciw nożowcowi. Wobec tego spisano z nim protokół i pociągnięto do odpowiedzialności za fałszywe zeznania.

Po tym incydencie rozprawę odroczono, gdyż nie jawiło się dwóch świadków.

Z sali odczytowej.

Moissi i Osterwa.

W wypełnionej po brzegi sali Muzeum Przemysłowego wygłosił onegdaj ciekawy odczyt prof. dr. Limanowski Mieczysław na temat: Dwa typy gry aktorskiej Moissi i Osterwa.

Dr. Limanowski uchodzi za jednego z najlepszych znawców teatru w Polsce. Sztuką sceniczną i jej zagadnieniami interesuje się nie tylko teoretycznie. Dla wielu niewiadomem jest, że Limanowski jest jednym z założycieli „Reduty“ i wraz z Osterwą stanowi duszę tego teatru.

W najbliższym czasie „Reduta“ wystawi Hamleta, którego kreować będzie Osterwa. To dało dr. Limanowskiemu asumpt do porównawczej analizy roli Hamleta w kreacji Moissiego i Osterwy.

Moissi zdaniem Limanowskiego — jest typem aktora o charakterze intelektualnym. Artysta ten przeżywa swoją rolę tylko po raz pierwszy. Później gra jego jest tylko odtwórczą, opartą na pamięci i zapamiętaniu nawet najdrobniejszych szczegółów gry poraz pierwszy przeżytej. W dalszych grach Moissiego niema więc procesów duchowych, niema tej siły wewnętrznej, która tworzyła rolę, ale opierają się one na pierwszem przeżyciu są pogłębione i technicznie w mistrzowski sposób ujęte.

Dlatego gra Moissiego przemawia tylko do intelektu widza, któremu rzuca przed oczy problemy i zagadnienia tkwiące w roli jego.

Innym typem jest Osterwa. Gra jego przemawia do serca. Osterwa kreowaną przez siebie rolę stale przeżywa. Potrafi co wieczora grać Hamleta i być nim na scenie w zupełności. Biorąc na siebie rolę, zostaje porwany jej siłą i dźwiga jej ciężar do końca.

Moissi więc i Osterwa to dwa typy gry aktorskiej, opierające się na innych zasadach, operujące innymi środkami. Oba typy są wielkie i stanowią świat dla siebie, jak światem dla siebie jest umysł i serce.

Odczyt ten wygłoszony z właściwą dr. Limanowskiemu perfekcją oratorską — został serdecznie przyjęty przez zebranych.

Komunikat radjowy.

Z dniem dzisiejszym, skłaniając się do wyrażonych w tym względzie życzeń licznych naszych czytelników, rozpoczynamy umieszczanie komunikatów Radja. (Red.)

POLSKIE RADJO WARSZAWA.

Niedziela, dnia 8. kwietnia, godz. 17.00 Audycja pasyjna — Misterjum o Męce i Chwalebnem Zmartwychwstaniu Pańskiem.

Poniedziałek, 9. kwietnia, godz. 14.00 „Zasady organizacji konkursów rolniczych“ — Kazimierz Wyszomirski; — godz. 14.20 „Dziecko a wiosna“ — p. Pelagja Restorffowa, — godz. 14.40 Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze — S. Mędrzecki — godz. 20.00 Przeszłość Chin — prof. Bohdan Richter.

Wtorek, 10. kwietnia, godz. 16.40 Odczyt z działu „Hygjena i medycyna“.

Środa, 11. kwietnia godz. 15.30 Polska i Morskwa w rozwoju dziejowym — prof. H. Mościcki; godz. 19.35 Z biegiem Prutu i Czeremoszu — St. Lenartowicz, — godz. 20.00 Przypuszczalnie odczyt zorganizowany przez Prezydjum Rady Min.

Czwartek, 12. kwietnia godz. 12.05 Przyroda i człowiek w kwietniu — p. Wład. Wyrzykowska, — godz. 19.35 „Nowa ustawa o Izbach Rolniczych“ — p. inż. Jan Mierzejewski, — godz. 20.00 Przypuszczalnie odczyt organizowany przez Prezydjum Rady Ministrów.

Piątek, 13. kwietnia, godz. 15.30 Wiosna ludów — prof. Janusz Iwaszkiewicz.

Sobota, 14. kwietnia godz. 15.30 Polska a Francja — prof. H. Mościcki, — godz. 20.00 Przypuszczalnie odczyt organizowany przez Prez. Rady Min.

Codziennie prócz niedzieli o godz. 19.05 komunikat rolniczy i meteorologiczny. Szczegóły programów w tygodnikach: „Radjo“ Warszawa Al. Ujazdowskie 47 i „Tygodnik Radjowy“ Poznań Pl. Wolności 11.

Sprawy partyjne.

ZEBRANIE OKR. PPS. odbędzie się w poniedziałek, o godz. 7-mej wiecz. w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21. Uprasza się członków o niezawodne przybycie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU SEKCJI KOBIET P. P. S. odbędzie się we wtorek, o godzinie 7-mej wieczór w lokalu przy ul. Sykstuskiej l. 21. Sprawy ważne. Szpytowa, przew.

Odroczenia dla jedynych żywicieli rodzin.

Poborowi rocznika 1907, 1906 i 1905, pragnący uzyskać odroczenia terminów odbycia służby wojskowej, jako jedyni żywiciele rodzin, winni złożyć za pośrednictwem komisarjatów policji podania, do których należy dołączyć wyciąg z ksiąg ludności stałej, obejmujący wszystkich członków rodzin poborowych, bez względu na to, czy zamieszkują razem, czy oddzielnie. Nadto do podania należy dołączyć odpis posiadanego dokumentu wojskowego, oraz metryki śmierci, zmarłych członków rodziny.

Za jedynych żywicieli mogą być uważani: 1) syn niezdolnych do pracy rodziców, wdowy, lub wdowca, syn niezdolnej do pracy nieślubnej matki, 2) rodzony i przyrodni brat osieroconego do pracy niezdolnego, ślubnego lub nieślubnego rodzeństwa, 3) wnuk niezdolnych do pracy dziadków, względnie dziatka lub babki w linji prostej, o ile osoby te nie mają zdolnych do pracy dzieci. Bracia i siostry poborowego, o ile zamieszkują oddzielnie i nie posiadają takich dochodów, by mogli dostatecznie pomagać rodzinie, nie będą brani pod uwagę przy udzielaniu odroczeń.

Wyrok w procesie Barmatów.

Jak donoszą z Berlina, wczoraj rano zapadł wyrok w głośnym procesie Barmatów. Oskarżony Juljusz Barmat został skazany za czynne przekupstwo w dwu wypadkach na 11 miesięcy więzienia z policzeniem 155 dni aresztu śledczego. Oskarżony Henryk Barmat został skazany za czynne przekupstwo w jednym wypadku na 6 miesięcy więzienia z policzeniem 157 dni aresztu śledczego, oskarżony Hellwig został skazany za kilkakrotne lżejsze przekupstwo na 6 tygodni więzienia, odcierpianego w areszcie śledczym; oskarżony Walter z „Allgemeine Garantiebank“ w Berlinie został skazany za przestępstwo z par. 108 ustawy o przedsiębiorstwach asekuracyjnych na 200 marek grzywny. Wszystkich oskarżonych od innych zarzutów uwolniono.

WYDOBYĆ ZBOŻE ZE SPICHRZÓW.

WARSZAWA, 31. 3. (AW). „Głos Prawdy“ dowiaduje się, że importerzy zbożowi zwrócili się do rządu z propozycją sprowadzenia do kraju pewnej ilości pszenicy wobec niczem nie wytłumaczonej zwyżki pszenicy na giełdach zbożowych w kraju. Rząd aby przeciwstawić się spekulacji hurtowników i pośredników postanowił wydać pozwolenie na sprowadzenie pewnego kontyngentu pszenicy z zagranicy.

STREJK BROWARNIKÓW W ŁODZI.

ŁODZ. 31. marca. (A. W.) Wczoraj na tle żądań podwyżkowych wybuchł tu strejk robotników browarnianych, który objął wszystkie browary łódzkie.

STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA.

NOWY YORK, 31. marca. (A. W.) Pod Lima (w Stanie Ohio), „Liberty Express“ zdążający z szybkością 70 klm. na godzinę wpadł w pobliżu stacji Lima na Broadway Limited Express. Siła zderzenia była tak wielka, iż trzy wagony Limited Exp. zostały całkowicie zgniecione, przeszło zaś 40 pasażerów odniosło ciężkie rany. Katastrofa nastąpiła skutkiem zasypania przez śnieg wszystkich sygnałów i zatrzymania się Broadway Expressu.

Komunikaty

LWOWSKIE TOWARZYSTWO RYBACKIE podaje do wiadomości miłośnikom sportu wędkowego, że w roku bieżącym udziela zezwoleń do łowienia ryb na wędkę, także niečłonkom Towarzystwa.

Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Tow. w lokalu własnym przy ul. Długosza l. 20., w godzinach wieczornych od 7 — 8 lub wcześniej skarbnik Tow. P. Ludwik Kowal, przy ul. Batorego l. 28.

Ze względu na ograniczoną ilość zezwoleń lista zgłoszeń zostanie wkrótce zamknięta.

WYSTAWA ROBÓT wykonanych na kursach bieliźniarstwa, krawiectwa damskiego i trykotarstwa ręcznego, odbędzie się w Krajowym Patronacie przemysłowym plac Smolki l. 3. III. p. w niedzielę od 10 rano do 6 wieczór, i w poniedziałek od 12 w poł. do 6 wieczór. — Wstęp wolny.

Przeciwko nieusprawiedliwionej podwyżce cen zboża i mąki.

Rada Nadzorcza „Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej" na posiedzeniu swem w dniu 25. marca br. uchwaliła m. i. następującą rezolucję, którą Związek przedłoży odpowiednim władzom:

„Rada Nadzorcza Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P. stwierdza, że nagły i niczem nieusprawiedliwiony wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby, a w szczególności zboża i mąki, a co za tem idzie i chleba, grozi nieobliczalnemi konsekwencjami dla szerokich mas niezamożnych spożywców i dla całego państwa.

Rada Nadzorcza poleca Zarządowi wszcząć energiczne kroki u właściwych czynników celem zapobieżenia wzrastającej drożyźnie a to przez:

a) wprowadzenie bez cła potrzebnej ilości zboża z zagranicy,

b) uruchomienie wszelkich państwowych rezerw zbożowych,

c) energiczne ściąganie podatków i ograniczenie kredytów w bankach państwowych w stosunku do wielkich producentów rolnych celem zmuszenia ich do wypuszczenia na rynek przechowywanego zboża".

Rezolucję tę należy powitać z całem uznaniem, gdyż z nadchodzącym przednówkiem ceny na mąkę i zboże podnoszą się zastraszająco.

Czy jednak wezmą ją sobie do serca rządzące dziś Polską sfery, w to, co najmniej — wątpimy.

—:::—

T. U. R. w Samborze.

Organizacja ta istnieje zaledwie rok jeden, a jednak znaczne poczyniła już postępy, tak że budzi ogólny podziw wśród ogółu samborskiego. — Jest to w Samborze placówka kult.-oświatowa stale i regularnie pracująca; czem poszczycić się nie może ani młodzież akad., ani młodzież zdala od TUR stojąca w organizacjach innych.

Dnia 18 III 1928 odbyło się Walne Zebranie TUR celem wyboru nowych władz stowarzyszenia — po złożeniu sprawozdania przez tow. sekretarza, skarbnika etc. wybrano nowy zarząd: St. Sieradzki (przewodn.), Sroka (zast.), Horodiner (sekr.), Kostuś (zast.). Stompe (skarbnik), Seniów (z.) Łukaczyński (gosp. lokalu), Schreckingerówna N.; Komisja rewizyjna: ttow. Bader, Korabel, Pańkówna. Sąd towarzyski: ttow. Lahoda Ch., Schreckingerówna H.

Zamknięto bilans pracy półrocznej (wrzesień 1927 — marzec 1928) saldem dodatniem pod względem kulturalnego dorobku. W tym okresie czasu odbyło się 19 posiedzeń zarządu, 14 referatów, oraz 96 pogadanek. Kurs samokształceniowy odbył dotąd 11 posiedzeń, wydając najobfitsze plony, wykształcił on bowiem własnych prelegentów TUR-owców.

W organizacji naszej uruchomiane są następujące sekcje: 1) historji i teorji socjalizmu (tow. Horodiner), 2) dramatyczna (tow. Łukaczyński), 3) samokształceniowa (tow. Horodiner). oraz 4) kurs sekretarzy (tow. Stompe).

Sekcja dramatyczna ma poza sobą ogrom pracy przebytej — podziw ogólny wzbudziło odegranie dn. 2 10 1927 sztuki p. t. „Róża" Żeromskiego (2 sceny), obecnie przygotowuje dramat pt. „Śmierć Okrzei".

Zwłaszcza frekwencją cieszą się pogadanki czwartkowe tow. Stompego, zapoznające towarzyszy z wypadkami bieżących tygodni.

Prócz pracy ściśle oświatowej, organizacja nasza w sezonie zimowym celem zadzierżgnięcia bliższych węzłów towarzyskich urządziła szereg zabaw towarzyskich nie dla celów finansowych, ale dla urozmaicenia, dla dania możności wypoczynku młodzieży robotniczej wycieńczonej pracą kilku tygodniową.

Powracając do sprawy wyborów nowego zarządu zaznaczyć należy, iż daje on gwarancję prowadzenia nadal pracy intenzywnej nad ugruntowaniem zasad socjalistycznych i starania się o zwiększenie szeregów TUR-a coraz liczniej napływającym zastępem młodzieży robotniczej, garnącej się pod czerwone sztandary „młodej gwardji proletarjackiej" — naprzekór wszelkim trudnościom czynionym TUR z wszystkich stron, tak z lewej („komuniści"), jak i z prawej.

Młodzież robotnicza nie da się wziąść na lep demagogicznym hasłom naszej skrajnej lewicy samb. (pożal się Boże!), ani nie opuści pracy kult-oświatowej, aby uprawiać li tylko kult fizycznego wychowania, z zupełnem zaniedbaniem dziedzin innych (choć wielu u nas jest tak naiwnych, iż dla ładnego karabinka i czapeczki, któremiby się się mógł popisać na rozmaitych uroczystościach, porzuca całą wiedzę, naukę), gdyż wie, jest świadomą tego iż „wiedza to potęga", kroczy dumnie z hasłem „poprzez wiedzę do Polski Ludowej" i garnie się coraz żywiej w szeregi TUR.

Wesoły kącik.

ODRAŻAJĄCY CZŁOWIEK.

— Kto jest ten człowiek o takim **odrażającym** wyglądzie?

— Ten? To mój brat.

— O, przepraszam — powinienem był się odrazu tego domyślić, sądząc z **podobieństwa.**

RUMIANE POLICZKI.

— Tatusiu, czy czerwone policzki są oznaką zdrowia?

— Tak, moje dziecko.

— A ja widziałam dziś chłopca, który z prawej strony był zdrowszy niż z lewej.

FILANTROP.

— W tej zakazanej okolicy budujesz małe mieszkania? A jakżeż stąd wydostaną się ludzie do roboty?

— Kto będzie płacił za **moje** małe mieszkania, ten będzie też miał na kupno auta.

OFIARNY.

Lekarz: Łaskawa pani może być pewna, że wszystko zrobię, aby z pani uczynić nowego człowieka.

Mąż: Nie będę szczędził żadnych kosztów.

POKREWIEŃSTWO.

— Czy jan jest z panią spokrewniony?

— Tak, z daleka. Jest trzecim mężem drugiej żony mego pierwszego męża.

A TO WPADŁ!

— Który to smarkacz zawsze łamie mi cygara?

— Zostaw dzieci w spokoju, stary. Nie ściskaj lepiej swojej przyjaciółki tak mocno.

ZA KULISAMI.

— Mówiłem panu już tyle razy, że ponieważ czwarty akt rozgrywa się na Syberji, musi pan się ukazać w futrze.

— Nie mam niestety futra, panie dyrektorze, ale za to włożyłem ciepłą bieliznę.

NA TARGU.

— Czy sprzeda mi pani coś na kredyt, jeżeli zostawię coś na zastaw.

— Jeżeli będzie zastaw, to owszem.

— W takim razie proszę mi dać dwoje kurcząt. Jedno zostawię na zastaw.

W TERMINIE.

— Jeżeli mój majster nie odwoła tego, co powiedział, pójdę sobie.

— A co ci powiedział?

— Ażebym sobie poszedł...

ODWOŁAŁ.

Gazeta amerykańska napisała:

„Nasz magistrat w połowie składa się z osłów".

Wydawca został wezwany do napisania sprostowania. Na drugi dzień pojawiło się w tem piśmie następujące sprostowanie.

„Nasz magistrat w połowie nie składa się z osłów".

KONIE.

— Co robi twój ojciec, gdy mu koń zachoruje?

— Czy ciężko, czy lekko?

— Ciężko. Dlaczego pytasz o to?

— Gdy koń lekko zachoruje, daje mu lekarstwa. Ale gdy zachoruje poważnie, sprzedaje go.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 1 kwietnia

P. EUGENJUSZ KALINOWSKI sekretarz Teatrów Miejskich prosi o opublikowanie co następuje:

We wczorajszym numerze Szanownego Pisma, w zamieszczonem łaskawie przez WSzan. Redakcję, mojem podziękowaniu przez przeoczenie pominięty został Personal Techniczny Teatrów Miejskich, któremu pospieszam dodatkowo złożyć wyrazy szczerej wdzięczności za okazaną mi życzliwość w dniu mojego jubileuszu. **E. Kalinowski.**

KURS DOKSZTAŁCAJĄCY DLA LEKARZY. Dnia 11. kwietnia rozpoczyna się we Lwowie przy miejskim urzędzie zdrowia dokształcający kurs dla lekarzy samorządowych, miejskich i lekarzy działaczy społecznych. Kurs trwać będzie miesiąc. Program obejmuje znajomość przepisów o państwowej służbie cywilnej, administrację szpitalną, szczepienie, badanie wody, usuwanie nieczystości, metody desynfekcji, chemję w zastosowaniu służby zdrowia publicznego, nowe metody rozpoznawania chorób zakaźnych i badanie chemiczno-bakterjologiczne, przy łóżku chorego. Informacyj w sprawie uzyskania taniego mieszkania we Lwowie, i innych świadczeń rzeczowych ze strony zarządu miasta, udziela miejski urząd zdrowia we Lwowie.

W MAGISTRACIE oskarżyła policja za brak cenników i cen: Józefa Nowaka, właściciela wędliniarni przy ul. Piekarskiej l. 22, Michała Ubogiego, właściciela sklepu przy ul. Rutowskiego i Dorę Müller, właścicielkę sklepu przy ul. Rutowskiego l. 5.

S. Klara oskarżono za wypiek chleba i bułek o niedozwolonej wadze, oraz za przekroczenie taryfy maksymalnej.

WADLIWA BUDOWA POWODEM WYBUCHU POŻARÓW. W realności przy ul. Panieńskiej l. 6 w mieszkaniu S. Minzelesa zapalił się wczoraj sufit a następnie wiązania dachowe.

W realności Józefa Nowaka przy ul. św. Kingi l. 3 wybuchł również pożar sufitowy w mieszkaniu Rozalji Pasiecznej. W obu wypadkach straż pożarna ogień zlokalizowała i ugasiła. Powodem wypadków była wadliwa budowa kominów.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Wczoraj popołudniu przywieziono do Pogotowia rat. 48-letniego A. Urbaniuka, który został przejechany przez auto. Jak się okazało Urbaniuk doznał złamania nogi i wewnętrznych obrażeń. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

Tam przywieziono również 36-letniego robotnika, Mikołaja Strożewskiego, oraz 8-letniego Tadeusza Ogrodnika, którzy doznali złamania nóg.

DWA ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Wczoraj przywieziono do szpitala Janinę Tarnawską, oraz Janinę Wanderównę, które w zamiarze samobójczym usiłowały struć się spirytusem denaturowanym.

Przyczyny zamachów samobóczych nie zdołano narazie ustalić.

PODRZUCENIE ZWŁOK NOWORODKA. Na Górze Stracenia obok cmentarza Janowskiego znaleziono zwłoki noworodka płci żeńskiej. Przybyły na miejsce lekarz miejski polecił odstawić je do Instytutu medycyny sądowej.

CZYJE SREBRO? Kazimierz Damski, dyrektor szkoły im. Sienkiewicza zdeponował w policji różne srebrne przedmioty, które znalazł w krzakach przy drodze Wuleckiej. Srebro to prawdopodobnie zostało skradzione na szkodę nieznanego właściciela.

PORACHUNKI PRZY POMOCY NOŻA, LASKI I BRZYTWY. Józef Pępek, będąc pijanym, napadł w ul. Gródeckiej na Katarzynę Bielak i Annę Jurkiewicz, które pobił laską po głowie, poczem usiłował Jurkiewiczównie poderżnąć gardło brzytwą.

W ul. Rycerskiej 16-letni Marjan Buczko zranił nożem w szyję Michała Sckułę. Powiadomiona o tem policja aresztowała Pępka, Buczko zaś zbiegł i ukrywa się przed aresztowaniem.

—:::—

ODPOWIEDZI REDAKCJI: Autora artykułu p. t.: „Żerujące hjeny lwowskie, okradające skarb państwa" — prosimy o osobiste zgłoszenie się w redakcji naszego pisma, celem udzielenia nam bliższych informacji w sprawie wymienionego artykułu.

—:::—

L. M. 44.273/28.
W. III.

OBWIESZCZENIE.

Z powodu coraz częściej zdarzających się wypadków odpadania gzymsów, części wypraw ścian frontowych kamienic, balkonów i wsporników balkonowych, a wskutek tego uszkodzeń przechodniów Magistrat na podstawie § 71 ustawy budowniczej dla miasta Lwowa z r. 1885 Nr. 31. Dz. u. i rozp. kraj. wzywa niniejszem wszystkich właścicieli lub ich zastępców, aby przeprowadzili fachowe zbadanie wszystkich gzymsów, wypraw muru, balkonów, wsporników balkonowych, rynien dachowych na frontowych i oficynowych ścianach budynków oraz najpóźniej do końca czerwca 1928 r. wykonali odnowienie fasad ze względów estetycznych i bezpieczeństwa publicznego jakoteż oczyścili podwórza ze względów sanitarnych.

Naprawa i odnowienie fasad budynków mają być wykonane przez uprawnionych fachowców za poprzedniem zgłoszeniem robót w III. Wydziale Magistratu.

Niezależnie od tego wzywa się P. T. Właścicieli realności, ażeby ze względów estetycznych w terminie 14-to dniowym oczyścili fasady domów z ogłoszeń i agitacyjnych znaków wyborczych.

Właściciele realności, którzy nie są w stanie z własnych funduszów, niezbędnych rekonstrukcji przeprowadzić, mogą na ten cel uzyskać kredyt krótko terminowy, lub w formie pożyczek hipotecznych spłacalnych w 15 — 25 latach w Miejskiej Kasie Oszczędności we Lwowie (ul. Wałowa l. 9), dokąd należy wnieść odpowiednie podanie.

Niestosujących się do tego nakazu właścicieli kamienic lub ich zastępców będzie Magistrat karał po myśli **obowiązujących przepisów wymienionej ustawy.**

MAGISTRAT KRÓL. STOŁ. M. LWOWA.
We Lwowie, dnia 19. marca 1928 r.

JAN STRZELECKI w. r.
Komisarz Rządu p. o. Prezydenta miasta.

Wykłady Uniwersytetu Ludowego we Lwowie.

1) Poniedziałek, 2. b. m. godz. 19-ta, Zw. Zaw. Kolejarzy, Gródecka 69, p. prof. Łopuszański „Szkice z teorji Darwina" cz. I. z przeźroczami.

2) Poniedziałek, 2. b. m. godz. 19-ta „Ognisko" Drukarzy, Piekarska 18. I. p. Red. B. Skalak „Kultura średniowiecza" z przeźroczami.

3) Wtorek, 3. b. m. godz. 16-ta Zw. Prac. Gastronomicznych, Rynek 3. II. p. p. inż. E. Libański „Szkice z historji cywilizacji" cz. II. Babilon, z przeźroczami.

4) Wtorek, 3. b. m. godz. 18.30 Zw. Browarników, Sobieskiego 32, p. Red. B. Skalak „Kultura średniowiecza" z przeźroczami.

5) Środa, 4. b. m. godz. 19-ta Zw. Stolarzy, Piesza l. 2. I. p. p. red. Br. Skalak „Kultura średniowiecza" z przeźroczami.

6) Środa, 4. b. m. godz. 19-ta Zw. Metalowców Ormiańska l. 31. I. p. p. inż. E. Libański „Szkice z historji cywilizacji" cz. II. Babilon z przeźroczami.

Ze sportu.

W niedzielę dnia 1. kwietnia odbędą się następujące mecze o mistrzostwo ligi:
Pogoń—Śląsk we Lwowie.
I. F. C. — Legja w Katowicach.
T. K. S. — Cracovia w Toruniu.
Wisła — Czarni w Krakowie.
Ł. K. S. — Warszawianka w Łodzi.
Polonja — Turyści w Warszawie.

—:::—

Pogoń zaangażowała trenera piłkarskiego, gracza W. A. C-u — Durschmiedta.

—:::—

ZE SPORTU ROBOTNICZEGO.

W dn. 13., 14. i 15. kwietnia b. r. odbędzie się w Warszawie pierwsze święto sportu robotniczego. Dni święta będą jednocześnie okresem propagandy i werbunku do robotniczych klubów sportowych, pod hasłem **„Robotnicy do robotniczych klubów sportowych".**

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Niedziela o 12 w poł. „Czupurek".
Niedziela o 3.30 pop. „Gra miłości i śmierci".
Niedziela, o 7.30 wiecz. „Pomsta Jontkowa".
Poniedziałek, o 7.30 „Samson i Dalila".
Wtorek, o 7.30 „Oj ne chody Hryciu".

—:::—

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:
Niedziela, o 3.30 pop. „Dziewczę z puszty".
Niedziela o 8 wiecz. „Lady Chic".
Poniedziałek, o 8 wiecz. „Lady Chic".
Wtorek, o 8 „Lady Chic".

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Niedziela, o 3.30 pop. „W Noc Świętojańską".
Niedziela o 7.30 wiecz. „Mecenas Bolbec i jego mąż".
Poniedziałek o 7.30 „Ta, która zwycięża".
Wtorek, o 7.30 „Ta, która zwycięża".
Środa, o 7.30 „Lekarz Miłości".

—:::—

UKRAIŃSKI TEATR „KOOPERATYWY" dyr. J. Stadnik. (ul. Szaszkiewicza).
Niedziela, o godz. 3 pop. „Cnotliwa Zuzanna" o 7.30 wiecz. „Nad Dnieprem".

—:::—

REPERTUAR GOŚC. WYSTĘPÓW LIDJI POTOCKIEJ. **Dom Narodny** (Sala Teatru Wileńczyków).
Niedziela, „Mirale Efros".
Poniedziałek, „Romans".

—:::—

POLSKIE TOWARZYSTWO MUZYCZNE:
Niedziela, 1. kwietnia: Koncert symfoniczny złożony z dzieł J. S. Bacha.

—:::—

MIEJSKI KINOTEATR W TEATRZE NOWOŚCI:
Cuda Amazonki i Nieznośny Willy.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:
LEW: „Pat i Patachon jako Bankowcy..
KOPERNIK — MARYSIENKA: „Król Królów".
APOLLO: „Serafin ludzkości" (Franciszek z Assyżu).
PALACE: Symfonja wielkiego miasta. Artystki na scenie i w życiu.
AVENUE: „Monte Santo".
FATAMORGANA: „Szansonistki".
CASINO: „Odrodzona Polska".
BAJKA: 3 szwadr. huzarów austrjackich.

—:::—

DZIŚ W NIEDZIELĘ dnia 1. kwietnia w Teatrze Małym odbędzie się o godzinie 3.30 po południu, ostatnie przedstawienie pięknie wystawionej i doskonale granej bajki W. Raorta „W Noc Świętojańską".

II. WIECZÓR BAŚNI I POEZJI INDYJSKIEJ z udziałem artystów Teatrów Miejskich oraz Koncert Tria Cytrowego, odbędzie się z inicjatywy „Indo-Brytyjskiego Związku Esperanto w Kalkucie" a staraniem Lwowskiego T-wa „Esperanto" dziś w niedzielę, dnia 1. kwietnia, o godz. 7.30 wiecz. w sali Instytutu Technologicznego (ul. Bourjarda 5). Recytacje oraz wstępna prelekcja z obr. świetln. w języku polskim. — Wieczór wzbudził ogromne zainteresowanie.

LINOLEUM wzorzyste i jednobarwne
CERATY na stoły i do tapicerowania
DYWANY wełniane i pluszowe
CHODNIKI jutowe, strzyż. i kokosowe
KAPY na łóżka i stoły, **NARZUTY,**
FIRANKI, PORTJERY, KOCE, PLEDY

poleca po najtańszych cenach



SPECJALNY SKŁAD

LINOLEUM i CERAT

LEOPOLD HAAS
Lwów, Legjonów 3. — Tel. 16—45

Na 6-mies. spłaty! Na 6-mies. spłaty!

UBIORY
męskie i damskie

GOTOWE i NA MIARĘ z najlepszych materjałów bielskich
NAJTANIEJ TYLKO u FIRMY

Krajowy Skład Odzieży

LANG i SCHIMMEL

Lwów, PASAŻ MIKOLASCHA.

BEZ PIENIĘDZY

nikt towaru nie daje, natomiast nasza firma sprzedaje
UBRANIA MĘSKIE kamgarnowe i sportowe angielskie
RAGLANY double i gabardynowe Oryginalne French Coaty ang.
SPODNIE wizytowe i sportowe (pompe)
UBRANKA i RAGLANKI CHŁOPIĘCE
z najlepszych materjałów i w najnowszych fasonach po bardzo niskich cenach **na dogodne spłaty** poleca

J. MOSENBERG
LWÓW
ŁYCZAKOWSKA 4.

Nowo-otworzona szwalnia »Centrum« pl. Bernardyński 17 parter poszukuje zdolnych szwaczek.

Dziewczynka 15-letnia (chrześcijanka) poszukiwana do dzieci. — Zgłoszenia Harry Gruen Rutowskiego 16 od 1—4.

Na raty! Za gotówkę!
Taniej niż wszędzie o 20%
Meble, dywany, otomany, kanapki, łóżka składane, garnitury salonowe, wkłady i poduszki, kapy, firanki, portjery, narzuty, chodniki, kołdry i t. p. — poleca
E. Korenblit Lwów, Brajerowska 4.

Perlmuttera Ultramaryna
jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny wapna i celów malarskich. Odznaczona na wystawach w Brukseli, Medjolanie i Paryżu złotymi medalami. Wszędzie do nabycia.



UWAGA!
Ważne dla posiadaczy gramofonów.
Płyty gramofonowe od 10 sztuk ceny gotówkowe na dogodne spłaty u firmy
„SYRENA" Lwów, Kazimierzowska 13.

NA ŚWIĘTA!

Największy wybór Porcelany, Szkła, Chińskiego srebra Frageta i Alpaki
po najtańszych cenach poleca
najstarsza firma założona w r. 1845

KAZIMIERZ LEWICKI

właśc. Jakób i Aleksander Lewiccy
Lwów, pl. Marjacki 10. Tel. 29-15.

Wspaniałą powieść EMILA ZOLI p. t.
Germinal
poleca
Księgarnia Ludowa — Szajnochy 2

Telef. 46—93 **ROK ZAŁOZENIA 1910** Telef. 1—79

Dom Handlowy i Techniczny

„PILOT"

sp. z ogr. por.

Centrala we Lwowie, ul. Batorego 4.

Urządza zakłady przemysłowe, jak młyny, tartaki, ślusarnie, stolarnie, elektrownie, nowoczesne cegielnie, rzeźnie i t. p.
Dostarcza poszczególne maszyny, narzędzia i materjały dla każdej gałęzi przemysłu i rękodzieła.
Wykonuje pomiary siły wodnej, plany przepisowe, projekta i t. p.
Wysyła inżynierów - praktyków i monterów na prowincję.
Udziela fachowej porady opartej na długoletniem doświadczeniu w kraju i zagranicą.
Przed zakupnem jakiejkolwiek maszyny prosimy zażądać od nas oferty.
Cenniki oraz setki listów pochwalnych na żądanie bezpłatnie
Ceny konkurencyjne. Dogodne spłaty.

Gramofon jest niezbędnym w każdym domu.

Dlatego firma
„SYRENA" Lwów Kazimierzowska 13
daje możność każdemu do kupienia po cenach najtańszych a warunkach najdogodniejszych od 5 zł. tygodniowo lub miesięcznie. — Płyty w największym wyborze od 10 płyt na dogodne spłaty

---

DO MIĘSA
MUSZTARDA
FIRMY dawniej
„VITELLIO"
JEDYNA

Nie kupuj gramofonu

dopóki się nie przekonasz, że ceny są najtańsze a warunki najdogodniejsze bo nie na głównej ulicy tylko u
Hammermana Lwów Żółkiewska 5.
Płyty krajowe od 3 zł. Płyty na dogodne spłaty.

Wyroby z marmuru i terasso

budowlane, cmentarne, meblowe i galanteryjne
wykonuje pracownia 517—

Kornela Żelaszkiewicza

Lwów, ul. Ubocz 3 (górny Łyczaków).

Administracja „DZIENNIKA LUDOWEGO" przeniesioną została do lokalu „Księgarni Ludowej" Telef. 19-87 ul. Szajnochy 2.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW BAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.